Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca
Administracya otwarta od 10—3 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju —.85 (miesięcznie), 2.50 (kwart.), 4.50 (półrocz.), 8.— (rocznie)
Zagranicą 1.35, 4.—, 7.—, 14.—
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom pisma naszego, że wszystkim osobom, które nie odnowią prenumeraty na rok 1908 przed upływem d. 20-go stycznia, w dniu tym zostanie przerwane wysyłanie naszego pisma.

KALENDARZ.

12 (25) **Arkadyusza.**

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), **otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprocz niedziel i świąt.**

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

„Z ziemi wyzuci polacy".

Profesor Delbrück wydał niedawno broszurę pod tytułem „Landlose Polen, ein Wort zur Enteignungsfrage von Wilhelm". Rozprawa była przez autora przeznaczona dla miesięcznika „Preuss. Jahrbücher", redagowanego przez prof. Delbrücka. Że jednak najbliższy zeszyt wyjdzie dopiero w lutym, więc prof. Delbrück wydał tę rozprawę w osobnej broszurze. Widocznie osądził, że w interesie niemców warto ją co żywo ogłosić.

Broszura wywrze niewątpliwie wielkie wrażenie w całych Niemczech w tych kołach, które jeszcze nie zaprzedały swego politycznego sumienia rządowcom i hakatystom. Autor z niezwykłym spokojem i objektywizmem, a przytem z nadzwyczajną bystrością rozbiera istotę pobudek, celów i prawdopodobnych następstw wywłaszczenia. O ludności polskiej mówi także z wielkim objektywizmem, bez uprzedzenia czy na tę, czy na drugą stronę, nie tai niczego, w czem żywioł polski w zaborze pruskim może pobocznym interesom Prus zawadzać, ale nie odmawia także ludności polskiej prawa do obrony własnego bytu, tem mniej, że jest przez system pruski z wszystkich stron zagrożoną i na zagładę skazaną.

Autor uważa cały system pruski, oparty na kolonizacyi i wywłaszczeniu, za straszliwy błąd polityczny, który srodze może się pomścić na Prusach samych. Widzi w tem walkę rasową—bez końca i bez wyjścia.

Onby także wytępił żywioł polski na wschodnich kresach dla zabezpieczenia granicy na przyszłe wypadki, „zadrwiłby" sobie z prawa, gdyby tylko miał pewność, że na tej drodze dojdzie do celu. Ale on widzi, że z takiej polityki niema wyjścia, bo się ludności polskiej nie wytępi w tym stopniu, jak wyższa polityka tego wymaga, a wytworzy się rumowisko, które niemcom zapiaszczy stosunki społeczne.

Autor przypomina politykom berlińskim historyczną odpowiedź wyroczni delfickiej: Gdy Krezus przejdzie Halys, upadnie wielkie państwo! — Prusy, jak Krezus,—pisze—mają *Macht und Geld*, atoli, czy dlatego żywioł polski zostanie w granicach pruskich wytępiony, to inne pytanie.

Spopularyzowanie świętej wojny przeciw polakom w całych Niemczech, o czem marzą politycy berlińscy i hakatyści, uważa autor — za chimerę, bo rzecz niewykonalną. W Prusach co 10-ty człowiek, to polak, w Niemczech co 8-ci człowiek, to katolik, dalej przychodzą rzesze wolnomyślnych, całe tłumy robotników, socyalistów, co razem czyni przeszło połowę całej ludności Niemiec. Ta większa połowa niemców nie będzie się wcale zapalała za świętą wojną, głoszoną przez Berlin przeciw polakom. Któż więc w Niemczech ma prowadzić walkę rasową przeciw polakom, gdy większa połowa będzie miała dla nich współczucie i uznanie. A stosunki ekonomiczne, rolnicze i industryjne w Prusach i w Niemczech są takie, że robotnik i rzemieślnik będzie jeszcze więcej zalewał swą falą Prusy po Łabę i za Łabą. Prusy nie mogą się obejść bez polskiego robotnika. Wyzuty z ziemi i z łatwiejszych środków zarobkowania polak zatnie się, zapamięta się i jego istota narodowa będzie jeszcze twardszą.

Wywody autora są wielce interesujące. Nikt dotąd z niemców nie wypowiedział z taką otwartością lęku, przed tem, co na niemców wywłaszczenie polaków sprowadzić może. On pierwszy wykazuje to, co w parlamencie wolnomyślny d-r Potthoff — nazwał „głupstwem".

Broszura ta robi na nas wrażenie, że teraz dopiero—po przyjęciu wywłaszczenia w trzeciem czytaniu — zaczną się nieuprzedzeni niemcy rozglądać, co się to stało.

Zdaje się, że w Berlinie nawarzono bigosu, którego koszta nietylko my polacy będziemy płacili. Bigos ten będą niemcy także z wstrętem spożywali i z obawą, czy nie dostaną politycznej obstrukcyi. Lęk przed tą obstrukcyą już się odzywa w broszurze pr. Delbrück'a.

Wieś polska na Kubie.

Korespondent pisma polskiego w Detroit „Polonii", podaje ciekawe informacye o wsi polskiej „Aurorze" na Kubie. Założycielem jej był przed półtora rokiem kolonista polski, Piotr Kachna.

„Jestem wreszcie w „Aurorze", pierwszej polskiej kolonii na Kubie—pisze korespondent Polonii.

Pierwsze wrażenie było nadspodziewanie przyjemne, gdyż przedstawiałem sobie „Aurorę", jako osadę, położoną w lasach, bez najmniejszego życia i z niewieloma oznakami cywilizacyi. Tymczasem zobaczyłem rolę uprawną i w zupełnej kulturze, domki, chociaż niewielkie, lecz otoczone wieńcem różnobarwnych kwiatów ogrodowych; z daleka słychać było turkot tartaku, a wszędzie ruch i życie. Przy każdym domku kurnik, dalej piękny ogród warzywny i sad z młodemi drzewami pomarańczowemi, dalej jeszcze zagony, zasadzone tytoniem i kukurydzowe pole, wyglądające z daleka jak młody las. Zaimponowała mi szczególniej kukurydza na 8 do 9 stóp wysoka z ogromnemi kiściami, pełnemi ziarna, a obok niej śliczny tytoń, właśnie gotów do pierwszego zbioru, z liśćmi, któreby fabrykanta cygar wprowadzić mogły w zachwyt.

Ziemia sama o wyglądzie ciemnej czekolady słynną jest nawet na Kubie z urodzajności, dlatego też nasi polscy koloniści w jednym roku bez gruntownego karczowania i specyalnych narzędzi rolniczych, potrafili dziewiczy las obrócić w żyzne pola i zieleniejące ogrody.

Ludzie nasi nabierają coraz więcej praktyki i doświadczenia — wiedzą, co jest dla nich najkorzystniejszem do sadzenia. Zaczynają od sadzenia jarzyn na własne potrzeby lub drobną sprzedaż, sieją kukurydzę, lecz żaden nie zapomni o chociażby małym zagonie tytoniu.

Żaden z kolonistów nie zapomniał także o sadzeniu drzewek pomarańczowych, gdyż te w przyszłości będą jego największym majątkiem. Drzewka sadzone dwuletnie, przyjęły się znakomicie, tak, że za dwa lata można się już z nich spodziewać pierwszego plonu. Pomiędzy drzewami zaś sadzą tu wszyscy roślinę tutejszą, zwaną „yuca", której korzeń wielki, podobny do zwyczajnych kartofli, używany jest do jedzenia oraz fabrykacyi słynnego z dobroci krochmalu. Krochmal z „yuca", nawet ręcznie wyrabiany, daje się łatwo sprzedawać po dobrej cenie, odpadki zaś fabrykacyi używane są do karmienia świń.

Płaca robotnika jest stosunkowo dosyć wysoka, gdyż płacą tu za kiepski dzień roboczy 1 25 dolara, gdy praca kubańczyka nie jest zwykle warta 25 centów dziennie".

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. Redakcya.

Nie trwońmy sił naszych!

„Oko za oko, ząb za ząb".—Pomimo dwudziestowiekowego wpływu chrześcijańskich pojęć na kształtowanie się wszechświatowej cywilizacyi, — pogańska ta zasada tkwi w głębiach zbiorowej duszy niejednego jeszcze z europejskich narodów.

Jakgdyby chełpiąc się, że „nic z ludzkiej natury nie jest nam obcem", my również na wznowiony krzyżacki atak, skierowany na przyrodzone prawa własności do ziemi i mowy naszej, odpowiadamy okrzykiem wojennym — bojkot! Przeciw płaszczowi, na którym dla hańby imienia chrześcijańskiego krzyż osłania dzicz, zachłanność, pożądliwość, drapieżność teutońskiego barbarzyńcy, — my przywdziewamy togę poganina, a w serca nasze wlewamy uczucia nienawiści i zemsty, gniewu i zawiści.

Czyżby szumna i głośna demonstracya—broń, której w skutecznej dotąd walce nawet polacy w Poznańskiem nie używają—miała powstrzymać dziejowy *Drang nach Osten* sąsiada? Czyżby wraża nasza manifestacya była niezbędną dla zgrupowania nas około sztandaru pracy narodowej? Czy można i należy trwonić czas, siły i środki naszego młodego stanu kupieckiego, osłabionego świeżo przebytymi ciężkimi ciosami wskutek wstrząśnień społecznych i przemysłowych i kataklizmów kredytowych, szukającego chwilowego pokrzepienia w umiejętnem wyzyskaniu utartych zaledwie dróg handlowych?

W obecnej chwili—bojkot, i to skierowany w stronę olbrzyma, z którym w tytanicznych zapasach konkurencyjnej walki zmaga się daremnie potężna Anglia, — podjęty przez nasze biedne społeczeństwo, które nic prawie nie kupuje, a w każdym razie tak niewiele, że poważny i czujny handel europejski naszym rynkiem zbytu się nie interesuje. Czy to znowu nie jedna z tych epicznych szarż, właściwych bohaterskiemu i rycerskiemu impetowi naszemu: bez możności i nadziei ostatecznego zwycięstwa?

Nienawiść ma byt nasz narodowy uratować, ma osłabić pojawiający się peryodycznie *Polenkoller*, odwrócić od nas jego przejawy, zapobiedz lub skrócić jego paroksyzmy. Zatem zemsta i zawiść mają podnieść, uszlachetnić, uzdolnić serca nasze, aby były w stanie szerzej i goręcej kochać kraj i sprawy jego. Więc gniew nasz ma upokorzyć przeciwnika, a nas wywyższyć i wywieść na szczytne pola międzynarodowej chwały, gdzie naród polski w perspektywie miłości i pokoju pokaże światu swój kulturalny dorobek. A nierówna ekonomiczna walka, drogą własnego wycieńczenia, ma przynieść wzmożenie sił naszych, zapewnić zwycięstwo, dać nam możność podyktowania warunków przyszłego wygodnego dla nas handlowego traktatu.

Nie! po stokroć nie!—raczej powtórzę za panią de Staël *on ne se trompe jamais, quand on est toujours du coté des vaincus*, nie dlatego, abyśmy w goryczy pesymizmu mieli się poddać smutkowi i cierpieniu, nie dlatego, abyśmy w pogardzie wroga szukali naszej narodowej dumy. Ale dlatego, że nie tracę ufności w moc sprawiedliwości dziejowej, w zwycięstwo i tym razem ducha nad materyą, że czuję za sobą siłę sympatyi cywilizowanego świata przedewszystkiem, bo mniej liczę na manifestacyjną obronę a rachuję jedynie na potęgę zbiorowej, twórczej pracy polskiego narodu.

Niech się wróg mój sam osłabia, rzucając w bezdenną przepaść kolonizacyi i ekspropryacyi nieprodukcyjne miliardy. Niech się sam zjada, zatruwając soki własnych poddanych przez infekcye zwyrodnienia moralnego i socyalnego, które rozkład organizmu jego sprowadzić muszą. Niech się sam tarza w nienawiści narodowościowej, gruntując na niej zlepek przywiązania i miłości do własnej ojczyzny. Niech żyje w ciągłej o siebie samego obawie, upatrując w „ścierwie słowiańskiem" jedyny pokarm, umożliwiający mu egzystencyę.

Nie będę sam czerpać z obecnego nastroju jego kultury—nienawiści rasowej, zemsty, zawiści i gniewu. Nie pójdę nieść zgnilizny w jego wnętrzności i trzewia. Nie będę w nieczułą i grubą skórę jego zapuszczać żądła osy, aby byt mój własny gubić. Przeciwnie, jak szlachetna pszczoła, daleko poza granice będę rozważnie i mężnie na robotę chodził, zbierając skrzętnie u sąsiada woszczynę z form i urządzeń, miód z treści jego wytwórczości, przedsiębiorczości i umysłowości. W ten sposób czasu, sił, środków nie zmarnuję, zdolności i zasoby moje zdwoję, energię zużytkuję na zapełnienie własnego ula, który sam liczne i silne roje wyżywi, aby przyszła zbiorowa tych rojów praca zapładniać mogła jałowe dotąd rodzime kwiaty dla oczekiwanych pięknych owoców i obfitych płodów.

Wolna i niezależna opinia Europy zajęła się krzywdą naszą; oburzyła się na zachłanność junkrów pruskich, dyktujących dziś, bez udziału szlachetnego niemieckiego ludu, prawa i ustrój neobizantyńskiemu spółczesnemu państwu. Przedmiotem bowiem niesprawiedliwości i wywłaszczenia miała być ziemia słowiańska. Tak, bo materya jest według obecnych pojęć tem *sacrarium*, gdzie przechowywują się ideały, wierzenia i podstawy społecznego ustroju, a wywłaszczenie materyi zagraża kultowi złotego cielca podmmowuje egzystencyę jego czcicieli.

Ale ta sama opinia uczonych i myślicieli, gabinetów i parlamentów głuchą była—milczała, gdy przez sto lat w środku Europy na wszelkie sposoby wywłaszczano ducha naszego narodu.

Zapomniano, czy nie zrozumiano snać, że przyszłość wytknięta przed nami nie polega na materyalnym bycie politycznej formy, bo ta nie od nas zależy. Zapomniano, że nam potrzeba jedynie choćby cudzej i obcej formy, w którejby duch nasz i jego moralne, umysłowe dobytki i zasoby istnieć nie przestały, ale krzepły, rosły, potężniały i stały się myślą i krwią całego polskiego ludu. *Cura te ipsum.* Tam odwet nasz, usiłowania, zabiegi i skupienie skierować należy, o te prawa ludzkie walkę prowadzić, nie dając się błyskotliwym hasłom z drogi prostej na manowce sprowadzać, bo w po-

tędze i rozwoju ducha naszego, w szczepieniu go po chatach i warsztatach nasza przyszła odporna moc i wytwórcza siła. **Tomasz Łubieński.**

Sprawy polskie.

Uniwersytet ludowy P. M. S.

Onegdaj w lokalu własnym (Bracka Nr 18) odbyło się ogólne nadzwyczajne zebranie członków koła P. M. S. „Uniwersytet ludowy". Po zagajeniu przez prezesa prof. Ad. Jaczynowskiego i skreśleniu stanu obecnego położenia instytucyi, zaproszono na przewodniczącego ogólnemu zebraniu adw. Mrozowskiego, poczem odczytano protokół ostatniego zebrania ogólnego.

Po przyjęciu tegoż do wiadomości, sekretarz zarządu koła p. Kuliński referował sprawozdanie działalności uniwersytetu za czas od d. 1 stycznia 1907 r. do chwili zawieszenia.

Spragnionych nauki systematycznej na kursach prowadzonych przez Koło, w roku sprawozdawczym było w wiosennym semestrze 2,100 osób, w zimowym — 2,531. Zakres nauki obejmował poza ogólnokształcącemi przedmiotami, również i specyalne, jak mechanikę stosowaną, elektrotechnikę, historyę sztuki i hygienę. W ubiegłem półroczu nie wykładane były przedmioty: polityka, arytmetyka i nauki społeczne.

Pozatem zorganizowano 26 odczytów popularnych, na których bywało przeciętnie po 500 osób, przeważnie ze sfer robotniczych i rzemieślniczych. Księgozbiór koła powiększył się o 1,099 tomów i wynosi obecnie 2,482 tomy, czytelnia zaopatrzona była w 7 pism codziennych i 14 peryodycznych. Przy kole istniało, jako sekcya oddzielna, „Ognisko", przeznaczone dla organizowania godziwych rozrywek, wycieczek, wieczorów dyskusyjnych i pogadanek naukowych.

Po przeczytaniu tego obszernego sprawozdania prof. Białowiejski wyraził w imieniu zebranych uznanie dla zarządu koła, co przyjęte było jednomyślnie.

Dalej odczytano sprawozdanie kasowe, z którego dowiadujemy się, iż dochodu w roku sprawozdawczym koło osiągnęło 16,476 rb. 63 k., z czego wydatkowano 12,506 rb. 09 kop.; sprawozdanie komisyi rewizyjnej zakończyło dział sprawozdawczy.

Przystąpiono następnie do odczytania wniosku zarządu w sprawie powołania komisyi, złożonej z pięciu osób, do rozporządzenia pozostałym majątkiem koła i uregulowania należności i zobowiązań zawieszonej instytucyi.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono kilka poprawek do wniosku zarządu i przystąpiono do zarządzenia głosowania do „komisyi pięciu" i na delegatów na zgromadzenie ogólne P. M. S.

Podczas dokonywania wyborów przewodniczący udzielił głosu poza porządkiem dziennym p. Chełmickiemu, który postawił wniosek o wyrażeniu uznania dla zasług p. Osuchowskiego. Zebranie ogólne przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego, poczem wnioskodawca swój wniosek cofnął.

Na delegatów wybrano pp.: Dziewulskiego, Jaczynowskiego, Kucharzewskiego, Kulińskiego, Simona i panią M. Markowską; do komisyi powołano pp.: Kulińskiego, Chmielewskiego, Przybylskiego, dra Załuskę i Markowską.

W zebraniu uczestniczyło 134 osoby.

Mowa ks. Radziwiłła.

Podczas obrad nad interpelacyą w parlamencie niemieckim w sprawie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu, wygłosił sędziwy prezes Koła polskiego, książę Ferdynand Radziwiłł mowę, która brzmi w streszczeniu jak następuje: „Twierdzenia mówcy poprzedniego, że stosunki socyalne w dawnej Polsce przedstawiały się opłakanie i że dopiero po wcieleniu ziem polskich do Prus zawitała tam oświata, jest niezgodne z prawdą. Przeczy temu chociażby okres reform, którego rezultatem była konstytucya 3-go maja.

Konstytucya ta mogła być niedostateczną, atoli dawała ochronę prawną mieszczaństwu i włościaństwu, a przecież owo podniesienie się ducha w narodzie było jednym z powodów, które państwa zaborcze ze swej strony nakłoniły do interwencyi. Czynicie nam zarzut z powodu stosunków w Galicyi, lecz na ten zarzut odpowiedzieć mogę. Zażądajcie od Prus, ażeby z poddanymi tak się obchodziły, jak rząd w Galicyi obchodzi się z rusinami w dziedzinie szkolnej, a wówczas będziemy wam wdzięcznymi i państwu Pruskiemu, albowiem wówczas dostateczne wykształcenie posiadać będziemy w języku ojczystym.

Interpelacyę w sprawie wywłaszczenia uzasadnił dostatecznie poseł Seyda. Ze swej strony wyrażam tylko ubolewanie, że rządy związkowe nie dopatrzyły się wpływu, jaki ustawa, która jest przedmiotem obrad w pruskiem ciele ustawodawczem, wywrze na stosunki w Rzeszy.

Odzywamy się do parlamentu Rzeszy niemieckiej: *tua res agitur* — rozchodzi się tu o twoją sprawę; albowiem jest niepodobnem, ażeby dla Rzeszy niemieckiej i dla poczucia świadomości prawnej Niemiec obojętną miało być rzeczą, gdy przodujące państwo związkowe Rzeszy ustanawia prawa, sprzeciwiające się zasadniczym pojęciom prawnym wszystkich kulturalnych ludów.

Już przed 30 laty przy inauguracyi polityki kolonizacyjnej powiedziałem w pruskiej izbie panów, że polityka taka jest zarodkiem wandalizmu, jeżeli z podatków równouprawnionej części pruskich obywateli narodowości polskiej bierze się środki, ażeby tworzyć komisyę w celu nabywania własności ziemskiej z rąk polskich i osadzania na niej wyłącznie kolonistów niemieckiej narodowości, t. j. w celu przeinaczania sztucznie narodowościowych stosunków ludności. Było to jednakże tylko zapoczątkowanie, które doprowadziło do wywłaszczenia.

Jest to postępowanie takie, jakiego w historyi prawodawstwa narodów kulturalnych nie ma dotychczas przykładu, jeśli się wywłaszcza obywateli państwowych, wbrew ich woli, obywateli, którzy nic nie zawinili, często nawet nie wiedzą, dla czego ich taka kara wywłaszczenia spotyka. Pytam się panów? Czy w jakimkolwiem kraju kulturalnym—a takim krajem kultury chcą przecież być Prusy i Niemcy — było możliwem wymierzanie kary, choć ustawa na to nie istniała, a i to jeszcze bez obrony prawnej, wobec osób, które nic nie zawiniły, których jedyną zbrodnią jest może to, iż całem sercem oddane są tradycyi, swej własnej kulturze i właściwościom narodowym? Pod względem politycznym przez wywłaszczenie nic nie osiągniecie, natomiast pogłębicie jeszcze agitacyę.

Skarżycie się na agitacyę w polskich dzielnicach. Żaden artykuł gazeciarski, chociażby był najostrzejszy, nie mógłby wywołać większego rozgoryczenia, jak je wywoła ustawa o wywłaszczeniu. W ten sposób nie zdołacie podbić serc narodu, który przecież jest narodem żywotnym i równa się kulturalnym narodom europejskim.

Przeciwnie, pogłębicie i powiększycie raczej przepaść, jaka rozdziela polaków od niemców".

Uniwersytet polski.

Korespondent „Słowa" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że członkowie komisyi finansowej Dumy, należący do grupy październikowców, mają zamiar postawić w komisyi wniosek, aby do budżetu szkolnego Królestwa wniesiony został kredyt na utworzenie wyższej uczelni polskiej, zachowując uniwersytet rosyjski w Warszawie w jego dotychczasowym charakterze.

Z życia rosyjskiego.

W sprawie audyencyi w Carskiem Siole.

Audyencya posłów w Carskiem Siole była podobno naznaczona na dzień 20 stycznia. Obecnie z powodu starcia niektórych leaderów zw. nar. rosyjskiego audyencya została odłożona na czas nieokreślony, by dać możność załagodzenia przedtem zajścia między Puryszkiewiczem, a Dubrowinem.

Grupa postępowa.

W celu uprzedniego rozpatrzenia projektów prawa i budżetu, utworzono w łonie partyi odrodzenia pokojowego i grupy postępowej szereg komisyi, w tej liczbie do spraw powszechnego nauczania elementarnego, do reformy samorządu miejscowego, do reorganizacyi policyi, budżetową, do spraw robotniczych i t. d. W pracach tych komisyi między innymi zgodzili się wziąć udział moskiewski prof. Wołodimirow i prof. M. Kowalewski.

Grupa włościan zwolenników prawicy.

Grupa posłów ze związku narodu rosyjskiego zaproponowała grupie włościan, utworzonej z inicyatywy duchownego Sołowiewa zawrzeć blok na następujących warunkach: Grupa będzie popierać w Dumie niektóre projekty praw, dotyczące kwestyi włościańskiej. Włościanie ze swej strony powinni popierać nacyonalistów. Dnia 7 stycznia odbyło się posiedzenie grupy włościańskiej, poświęcone debatom nad tą propozycyą. Poseł z Woroneża Starostienko przypomniał grupie, iż uchwaliła ona, że podczas obrad w Dumie nad kwestyą agrarną działać będzie wspólnie z innymi posłami włościańskimi, niezależnie od ich przynależności partyjnej. Jeśli grupa wstąpi w blok z nacyonalistami to będzie pozbawiona możności przyczynić się do rozwiązania kwestyi agrarnej w duchu dla nich pożądanym.

Narada staroobrzędowców.

Odbyło się w Moskwie posiedzenie staroobrzędowców w sprawie ministerskiego projektu prawa o wolności sumienia. Ze składu narady wybrano 8-iu przedstawicieli, którzy obznajmili z tym projektem prawa przedstawicieli komisyi parlamentarnej do spraw staroobrzędowców. Zasadnicze żądania staroobrzędowców sprowadzają się do tego, żeby stowarzyszenia religijne mogły być otwierane w drodze zgłoszenia i żeby było dozwolone swobodne wyznawanie tej religii, jak również i innych wyznań.

Posiedzenia Dumy.

Od marca posiedzenia Dumy odbywać się będą 4 razy tygodniowo, dwa posiedzenia będą poświęcone kwestyom ogólnym, a dwa specyalnie budżetowi.

Prasa reakcyjna na Litwie.

Źle się dzieje w wileńskiem, inspirowanem przez rząd stowarzyszeniu „Krestjanin", które w początku r. 1906 powstało, by „żywem i drukowanem słowem pracować w sprawie moralnego i umysłowego rozwoju włościan i na gruncie prawa bronić ich ekonomicznych i prawnych interesów". Liczba członków tego Towarzystwa tak jest nieznaczna, środki tak niewystarczające, że gdyby nie otrzymywało „pomocy", dawno już musiałoby upaść. Cała działalność jego, jak przyznaje stowarzyszenie w prośbie swej o pomoc, wydrukowanej w „Wil. Wiest.", ogranicza się do wydawania „skromnego" tygodnika „Krestjanin" i ta działalność w każdej chwili ustać może wskutek „braku funduszów".

Nie lepiej, jeśli nie gorzej, powodzi się organowi sojuszników: „Morsk. Woł." Pisemko to wychodzi raz na tydzień i zawiera jeden arkusz druku. Dla rozpowszechnienia go dokłada się wszelkich starań; lecz powodzeniem „Morsk. Woł." podobnie, jak „Krestjanin", nie cieszy się. Interesa jej są w opłakanym stanie, w każdym numerze zaś drukuje odezwy do „ludzi rosyjskich", by zlitowali się nad „sprawą rosyjską" i przyszli w pomoc „Morsk. Woł." Składki na rzecz pisemka tego zbierane są i w Saratowie i w Odesie wśród tamtejszych związkowców dla podtrzymania „placówki rosyjskiej na kresach", lecz... w kasie „Morsk. Woł." wciąż pustki...

Z życia prowincyi.

Humań, *9 stycznia*.

Wczoraj dnia 8 stycznia, w Humaniu, na korzyść Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w miejscowem teatrze była odegrana jedna z pereł, dawnego naszego humoru, A. Fredry „Damy i Huzarzy" przez grono amatorów, którym nigdy nie braknie chęci i pracy: gdy chodzi o otarcie łez, lub nakarmienie głodnych i wydziedziczonych.

Ruchliwy zarząd naszej dobroczynności i grono amatorów musi zwalczyć różnorodne przeszkody, nim potrafi zamiar swój urzeczywistnić i zasilić ubogą kasę Dobroczynności, to też serdeczna wdzięczność im się należy za trud dla ubogich i mile spędzony wieczór.

Grono amatorów pierwszy raz w tym zespole wywiązało się świetnie ze swego zadania, wywołując serdeczne wybuchy śmiechu i szczere oklaski, na szczególne wyróżnienie, zasługuje, jak zawsze, filar naszych przedstawień amatorskich p. M. C. oraz p. Z., a z pań p-ni S. C. i młodziutka debiutantka p. H. P. w roli Zosi.

Wczorajsze przedstawienie potrafiło zgromadzić nas wszystkich, rozrzuconych po mieście, napełnić szczelnie teatr, nie wyłączając nawet galeryi.

Ogromny brak odczuwamy jakiegoś naszego „domu" z dużą salą, gdziebyśmy mogli spotykać się dla wymiany myśli, poznania się, zbliżenia i niedzielenia się na kółka i kółeczka, jak to jest obecnie, gromadząc się zaledwie parę razy do roku na amatorskie przedstawienia.

Skarbek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamienieckie** T-wo spożywcze rozwija się bardzo pomyślnie. Rozpocząwszy egzystencyę z deficytem, w roku 1906-ym doprowadziło swe obroty do 110 tysięcy, w roku zaś ubiegłym dosięgły one pokaźnej cyfry 160,000 rb. Rozwój ten dowodzi, że kierownicy stowarzyszenia są prawdziwie sprawie oddani i nie szczędzą dla niej ani swej fatygi, ani pracy. Na czele towarzystwa stoją pp. Zatoński i Bławdziewicz. („Pod.").

— **W Kamieńcu Pod.** grono inteligencyi ukraińskiej zajęte jest obecnie bardzo sprawą wznowienia działalności zamkniętego przez administracyę miejscową oświatowego T-wa ukraińskiego «Proświty». Wypracowany statut w niedalekiej przyszłości zostanie wniesiony do gubernialnej komisyi o stowarzyszeniach. («Pod. Woł.»).

— **Z Humania** donoszą, że w nocy na d. 9 stycznia dwóch młodych mieszczan napadło na przedmieściu na dwoje zgrzybiałych staruszków. Żądając pieniędzy, przestępcy zamordowali 80-letniego staruszka, a jego żonę śmiertelnie nożami pokłuli. Zbrodniarze zostali ujęci dzięki śniegowi, który w nocy prószył. (S.).

— **Czarna ospa**. W Czerkasach porozklejano ogłoszenia o konieczności przedsiębrania środków przeciwko czarnej ospie, która ukazała się w gub. kijowskiej. («Rada»).

— **Okólnik.** Gubernator podolski wydał do zarządów mieszczańskich okólnik, polecający, aby do paszportów, wydawanych żydom—niższym szeregowcom rezerwy, lub dymisyonowanym, a którzy podczas wojny japońskiej zostali odznaczeni, nie wpisywano ograniczeń, dotyczących prawa pobytu żydów, a wskazanych przez ustawę paszportową. («Pod.»).

— **Władza rozkazała.** Stacya telefoniczna w Czerkasach zabrała aparat telefoniczny z cyrkułu, skutkiem odmowy rady miejskiej płacenia za ten aparat. Dowiedziawszy się o tem, sprawnik telefonicznie polecił stacyi, aby w ciągu trzech godzin aparat był postawiony. Po upływie godziny w cyrkule telefon był ustawiony. («Rada»).

— **Ekspropryacya.** W dn. 6 stycznia o godz. 10 i pół wieczorem w Kamieńcu Pod. do mieszkania przemysłowca leśnego Arona Jadeckiego wtargnęło 2-ch nieznajomych, z których jeden, grożąc rewolwerem, zażądał klucza od kasy. Otrzymawszy go, nieznajomi zabrali z kasy 160 rb. gotówki, oraz na 10,000 rb. blankietów wekslowych z podpisem Sadeckiego i znikli, rozkazawszy mu w ciągu 15 minut zachować zupełne milczenie. Sadecki był tak wystraszony, że nie zawiadomił o zajściu policyi, uczynił to jakiś pan, który przyszedł do S. w interesie i był świadkiem ekspropryacyi. («Pod. W.»).

Sprawa pogromu kijowskiego.

—§—

(Dzień dwudziesty).

(D. c.).

Obr. Szmakow. «Autonomia została nadana zakładom naukowym w końcu sierpnia?»—«tak». «A czy prędko potem rozpoczęły się mityngi?» — «nie pamiętam». «Pan jest profesorem, stoi w obliczu sądu, nie moją rzeczą jest go nauczać, ale proszę odpowiedzieć szczerze, czy nie myśli pan, że mityngi były gniazdem rewolucyi?» — «tego mi pan nie potrzebuje przypominać, proszę tylko jasno postawić pytanie, co pan rozumie pod nazwą rewolucya. Jeżeli rozumie pan pod tą nazwą wogóle nastrój opozycyjny, mityngi bezwątpienia były takimi». Z dalszych odpowiedzi świadka *obr. Szmakow* wyprowadza wniosek, że zdaniem jego, politechnika była głównie przeznaczona dla mityngów. Takiemu *resume* świadek zaprzecza, choć przyznaje, że do pewnego stopnia wśród publiczności panowało wówczas takie przekonanie.

«Czy potem studenci byli uzbrojeni?» — «jest to możliwem, ponieważ wiem, że z dobrym skutkiem rozpędzali oni chuliganów». «A wystąpienia studentów przeciw chuliganom nie uważa pan za skutek wrogiego nastroju, który panował wśród ostatnich do uczącej się młodzieży?»—«Znając psychologię studentów, mogę twierdzić, że ich nigdy zbytnio nie interesowały kwestye osobiste (*szkurnyj wopros*). W danym razie występowali oni w obronie niewinnie napastowanych». «Co to jest bund?» — «frakcya żydowska partyi s. d». «Gdzie jest główne jej siedlisko?» — «Absolutnie nie mam pojęcia». „Czy partya ta uznaje teror?" — „Partya s.-dem. nigdy go nie uznawała". „Od jakiej daty?" — „Od chwili jej powstania". „Dlaczego pan przypiął czerwoną kokardę, a nie narodowe barwy. Przecież pan jest rosyaninem?" — „To nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale barwy narodowe są symbolem biurokratycznego ustroju, który nas doprowadził do Cusimy. Czyż będę się tem obwieszał!" Na dalsze pytania świadek zeznaje, że w procesyach wolnościowych widywał tylko sztandary czerwone, z hasłami: „precz z samowładztwem", które wówczas i nie schodziły z ust. „I to w spokojnej manifestacyi?" — „tak!" „A czy w tej spokojnej manifestacyi nie śpiewano pieśni rewolucyjnych, nie zbierano pieniędzy?" — „Nie pamiętam". „A mowy pan słyszał?" — „nie". „Więc cóż pan tam robił w ciągu 1 i pół godziny?" — „A wie pan, kiedy byłem małym, zresztą pewno i pan to odczuwał kiedyś, w wielkie święta, np. na Wielkanoc, ciągnęło mię na ulicę, chociażby bez celu". "Ach, to pan był wówczas malcem!"...

Obr. Smirnow, prosi świadka, aby rozpowiedział o fakcie oblania policyi wodą. — „Jeśli tylko pan pozwoli, z największą przyjemnością! To było nie mniej, niż na rok przed rokiem 1905. Mieliśmy wiec studencki, administracya przysłała wojsko, a Cichocki zamierzał wprowadzić je do instytutu. Studenci zabarykadowali wejście. Nastrój był w najwyższym stopniu naprężony. Wtem z okna lunął ktoś wodą i zlał Cichockiego od stóp do głów. Wszyscy parsknęli śmiechem, nawet żołnierze. Sytuacya z groźnej stała się komiczną, niebezpieczeństwo minęło. Potem poszczęściło się nam namówić władze do cofnięcia wojska i wszystko skończyło się dobrze".

Obr. Bałabucha. „A czy potrafi pan odróżnić barwy narodowe?" Przewodniczący usuwa to pytanie.

Obr. Balasnyj. „Czy wie pan, że we Francyi kolor czerwony jest barwą socyalistów?" — „Nie, jest on barwą soc.-demokratów".

Powód *Zarudnyj* zadaje pytania, dotyczące rady przedstawicieli robotniczych, barw czerwonych—przewodniczący te pytania usuwa. *Zarudnyj* prosi o zapisanie do protokółu, że pytania, które pozwolono dawać obrońcom usunięto, skoro zostały one zadane przez powodów. Następnie pow. *Zarudnyj* zapytuje o przyczyny pogromu. —«Manifest z d. 17 paźdz. należy uważać, jako rezultat walki ruchu wolnościowego z reakcyą. Ustrój dawny bezwątpienia głęboko zapuścił korzenie w masach ludności. Istniały elementy, którym chodziło o zachowanie dawnego ustroju. Istniały całe oddziały szpiegów, policyi, które materyalnie były zainteresowane w zachowaniu dawnego *régimé'u*, i one to służyły za narzędzie do wykonania kontr-rewolucyjnych projektów. Te warstwy mogły z łatwością dać impuls ciemnym masom, rzucić je na żydów, tembardziej, że ci ostatni praw nie posiadają, władze zaś nie tylko były bezczynne, ale nawet protegowały chuliganów.

Następnie świadek mówi o proklamacyach, drukowanych w Peczerskiej Ławrze.

Powód *Zarudnyj* prosi sąd o przyłączenie do sprawy Nr gazety «Kij. Słowo», w którem znajduje się sprostowanie Ławry, zaprzeczające pogłosce, że to Ławra wydała proklamacye, drukowane w jej drukarni. Dla powodów dokument ten, stwierdzający istnienie proklamacyi, drukowanych w Ławrze, ważnym jest, jako dowód, że pogrom był organizowany.

Przeciw temu żądaniu protestuje prokurator, twierdząc, że sprostowanie Ławry nie stwierdza faktu istnienia proklamacyi i że fakt ten nie ma znaczenia dla sprawy. Popiera protest obr. *Szmakow*, dodając, że gazeta, na którą powołuje się świadek, nie jest dowodem, zasługującym na zaufanie. Sąd prośbę odrzuca. Wówczas powód *Zarudnyj* prosi o powołanie nowego świadka. p. *Czagowca*, który osobiście w drukarni Ławry widział stosy świeżo odbitych proklamacyi i sam nawet otrzymał kilka. W dalszym ciągu p. Z. oświadcza, że jak p. Cz. tak i inni świadkowie mogą stwierdzić fakt rozpowszechniania tych proklamacyi. Mówcę dziwi to, że obrona sprzeciwia się skonstatowaniu faktu agitacyi pogromowej, która bezwątpienia zmniejsza stopień winy bronionych przez nią oskarżonych.

Obrona protestuje przeciw wezwaniu nowego świadka dla przyczyn formalnych i zarzuca powodom dążenie do wprowadzenia w grę czynników natury politycznej.

P. *Zarudnyj* oświadcza, że nie polityki on pragnie, lecz prawdy. P. *Kalmanowicz* wskazuje na fałszywe stanowisko prokuratury, która, zamiast iść ręka w rękę z powodami, mając te same z treści, z rozmiaru zaś rozleglejsze prawa, tamuje tylko jej dążenie do wyświetlenia sprawy.

W końcu swej przemowy p. K. oświadcza: «jeśli wy, panowie sędziowie ustalicie, że gotujący pogrom agitatorzy przekonali tę ciemną masę, że skoro nie chwycą oni za pałki, nie spadną na żydów, to zginie Rosya, zginie państwo, Cesarz nawet zostanie strącony z tronu, to wyjaśnicie tylko prawdę i względem nich zachowacie się z pobłażliwością. Jeśli zaś zechcecie ograniczyć się tylko formalnem zbadaniem stopnia winy tej garstki, wypadkowo wyrwanej z pośród tysięcy innych—wy nam odmówicie».

Po dłuższej naradzie sąd powodom odmówił. Została ogłoszona 2 godzinna przerwa, po której posiedzenie zostało wznowione po godz. 7-ej.

Po dwugodzinnej przerwie sąd przystąpił do dalszego badania świadków.

Świad. *Wessynowa* ze łzami w oczach opowiada, jak mąż jej został zabity przez żołnierzy, ostrzeliwających dom na rogu Puszkińskiej i Karawajowskiej.

Następny świadek, profesor politechniki, *Iwanow*, opowiada o wypadkach z d. 18 paźdz. O porwaniu portretów Cesarskich dowiedział się on dopiero nazajutrz. Świadek twierdzi, że jeszcze w r. 1903 krążyły pogłoski, jakoby studenci politechniki chcą zniszczyć portrety Cesarskie. Nawet ówczesny dyr. politechniki, Zworykin, kazał wobec tego zrobić kratę przed portretami, ale potem zniesiono ją.

Powód *Kalmanowicz*. «Czem pan tłómaczy te pogłoski?»—«Od początku istnienia instytutu pewne koła społeczeństwa kijowskiego odnosiły się doń nieprzychylnie. Nie mogą one być nawet nazwane prawicą, jest to grupa specyficzna, napada ona nawet na kulturalne instytucye postępowe. Ściśle mówiąc, są to krańcowi reakcyoniści». Odpowiadając na dalsze zapytania powoda Kalmanowicza, świadek mówi, że prawdopodobnie ci właśnie reakcyoniści rozpuścili pogłoski o podarciu portretów, lecz żadnych dowodów, jakoby żydzi porwali portrety, nie było. Potem w dość określony sposób wskazywano na Waśkę Grigorjewa, jako na sprawcę tego.

Opowiadając o dalszym przebiegu wypadków z dn. 18 paźdz., o ostrzeliwaniu domu, w którym się mieściła redakcya «Kijew. Otkliki», świadek zaznacza w końcu, że w cyrk. policyjnych rozdawano proklamacye, które chociaż w dość niejasnej formie napisane, z powoływaniem się na Pismo Św., dawały pole do szerokich komentarzy. Świadek chce udowodnić, że rzeczywiście rozdawano je w cyrkułach, lecz wstrzymuje go przewodniczący. Świadek twierdzi, że osobiście czytał te proklamacye, a później spotykał nawet takie, które bez ogródek do pogromu nawoływały.

«Kiedy wszyscy zebrani w red. «Kij. Otkl.»—mówi dalej świadek — udali się do głównego sztabu, gdzie się znajdował gen.-gubernator, nas nie chciano do niego dopuścić. Ale kiedy się w to wdał prokur. sądu okręgowego, Klitenberg, przyjęto nas, lecz oświadczono, że pogromowi zapobiedz nie można».

Ilustrując wypadki dni następnych, świadek opowiada, jak wojsko, ustawione kordonem naokoło rozbijanych sklepów, niedopuszczało tam nikogo z przechodniów. W jednym z takich wypadków na ul. Wasylkowskiej, kiedy świadek zapytał oficera, dlaczego nie każe rozpędzić pogromców, otrzymał odpowiedź: «Widzi pan—wojsko stoi, władze są powiadomione, a jakie będą rozkazy—nie wiemy»!

Dnia 19 paźdz. przebieg pogromu był spokojniejszy. Pogromcy na pierwsze żądanie oddawali towary zrabowane, choć na namowy, aby przestali rozbijać, odpowiadali, że pogrom pozwolony jest na 3 dni. W końcu żołnierze kazali świadkowi odejść. Usiłowania inteligencyi przerwać pogrom zostały udaremnione zachowaniem się władz. Wówczas powstało przypuszczenie, że wogóle inteligencya nie może uważać siebie za zabezpieczoną od pogromu. Mówiono nawet, że los taki spotka najpierw politechnikę, wobec czego urządzono tam dyżury.

Dnia 20 paźdz. pogrom osięgnął najwyższego napięcia. Publiczność była prawdziwie demoralizowana bezczynnością władzy i nawet ci, którzy na razie zachowywali się spokojnie, dawali się wciągnąć do akcyi pogromowej. Świadek widział, jak wojska zachowywały się spokojnie przy rozbijaniu domów na M.-Błagow. i W.-Wasylkowskiej ul. Dom Barskiego rozbijano 3 razy- wojska rozpędzały chuliganów, lecz ci zbierali się tuż i powracali do zaczętego dzieła. Kiedy kazano im strzelać, żołnierze mierzyli nad głowami tłumów wówczas, kiedy najmniejsza próba obrony wywoływała rzeczywisty opór.

(D. c. n.).

Ze Związku oficyalistów na Rusi.

Ostatniemi czasy dało się zauważyć znaczne ożywienie w życiu oddziałów prowincyonalnych.

Jest to spowodowanem z jednej strony zbliżaniem się czasu kontraktów i brakiem robót w polu, z drugiej zaś tem, że szereg obranych na zeszłym zjeździe delegatów, komisyi ukończył już swe prace nad opracowaniem już to zmian w statucie i organizacyi Związku, już to projektów wprowadzenia szeregu nowych instytucyi Związku. Zgodnie z uchwałami ostatniego zjazdu, projekty te są rozsyłane do oddziałów, aby wszyscy członkowie mogli się nad nimi zastanowić i dać delegatom na zbliżający się już zjazd określone instrukcye.

W ciągu grudnia r. z. odbyło się 23 posiedzeń oddziałów.

Związek liczy obecnie 4926 członków, z których 3520 zorganizowanych w 85 oddziałach prowincyonalnych.

Jako fakt dodatni zaznaczyć należy, że w grudniu r. z. powstały oddziały w Żytomierzu i Łucku, gdzie brak ich dawał się odczuwać.

Zaczęły też żywiej napływać składki członkowskie, wobec czego zarząd Związku był w stanię wykonać uchwałę ostatniego zjazdu i złożył uchwaloną przez zjazd delegacki sumę jako kapitał zapasowy.

Dnia 30 grudnia Związek poniósł dotkliwą stratę przez zgon jednego ze swych najczynniejszych i oddanych sprawie Związku członków, prezesa oddziału humańskiego, Piotra Kosteckiego.

KRONIKA

— **Z polskiego T-wa lekarskiego.** Na posiedzeniu członków T-wa w dniu 9 grudnia zostały tylko wygłoszone odczyty d-rów: Hofmana i Rumszewicza. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi wyborów członków do stałego sądu honorowego przy T-wie zostało odłożone do następnego zebrania.

— **Posiedzenie rady miejskiej**. Dnia 10-go grudnia ostatecznie ułożono budżet na rok 1908. Rada miejska postanowiła ogólną sumę dochodów podnieść do 3,386,535 rubli, sumę zaś rozchodów zmniejszyć do 3,523,827 rubli, co stanowi deficyt w kwocie 137,292 rubli. Jeżeli zaś suma podatku kontyngensowego pozostanie dotychczasowa w kwocie 550 tys. rubli—o 93 tys. rubli mniej, niż to projektowała komisya finansowa, to w takim razie deficyt zostanie wyrażony sumą 230 tys. rubli. Dla pokrycia tego deficytu rada uchwaliła starać się o prolongatę pożyczki, zaciągniętej w skarbie państwa na 20 lat. Jeśli te starania zostaną uwzględnione, miasto nie tylko pokryje deficyt, ale oszczędzi 8 tysięcy rubli, które zostaną użyte na urządzenie taboru do oczyszczania miasta.

Następnie rozpatrzono prośbę dorożkarzy o zmniejszenie podatku, przez nich opłacanego. Głosowanie w tej sprawie odłożono do dnia następnego.

— **W sprawie rewizyi szpitala Aleksandrowskiego**. Prezydent miasta polecił dyr. szpitala, p. Flejszmanowi, w ciągu 2-ch tygodni złożyć sprawozdanie rachunkowe z r. 1905 i 1906. Wydelegowanemu przez zarząd gubernialny do zrewidowania gospodarki szpitalnej, p. Jaroszewskiemu, prezydent oświadczył, że zarząd miejski posiada sprawozdanie rachunkowe tylko z roku 1904.

— **Nadużycia w rzeźni miejskiej**. Hodowcy bydła zwrócili uwagę prezydenta miasta na wykradanie mięsa przez robotników w rzeźni miejskiej. Przyczynę nadużyć hodowcy widzą w tem, że miasto nie posiada własnych robotników.

— **Zebranie kupców**. W dn. 10 stycznia wieczorem odbyło się w sali klubu kupieckiego zebranie kupców m. Kijowa, poświęcone wyłącznie sprawie wprowadzenia w Kijowie 10-cio godzinnego dnia pracy. Zebraniu przewodniczył starosta kupców, p. Richert. Zebranie było nader burzliwe; był to jakoby protest przeciw wprowadzeniu tego projektu. Większość zebranych wypowiedziała się za 12-to godzinnym dniem pracy, uważając, iż 10-godzinny przyniósłby poważne straty kupcom, i byłby też nader niedogodnym dla publiczności. Przeciw wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego i awiątecznego nikt prawie nie oponował. Po długotrwałej i ożywionej dyskusyi zebranie jednogłośnie postanowiło: 1) wysłać na imię prezesa rady ministrów telegram z prośbą o czasowe wstrzymanie wprowadzenia w życie nowych przepisów obowiązujących o prowadzeniu handlu w Kijowie do czasu rozpatrzenia i przyjęcia odnośnego projektu prawa ministerstwa skarbu przez Dumę państwową; 2) przesłać min. spraw wewn. i min. handlu i przemysłu szczegółowo opracowany memoryał, wykazujący jaką ruiną grozi kupcom wprowadzenie tych przepisów, oraz prosić o wprowadzenie 12-to godzinnego dnia pracy, zamiast 10-cio godzinnego. Wybrana została komisya, składająca się z 10 kupców i kilku zaproszonych prawników dla zredagowania depeszy i opracowania memoryału. Nadto wybrano delegacyę, która wrazie potrzeby będzie osobiście czyniła starania u władz wyższych o uwzględnienie podania kupców. Do składu delegacyi weszli pp. Richert, Zdrojewski i Kapler. W zebraniu brało udział 94 kupców.

— **Z politechniki.** Dnia 10 stycznia rozpoczęły się w politechnice egzaminy przejściowe na wszystkich wydziałach. Wykłady i praktyczne zajścia zaczną się dnia 17 stycznia.

— Wywieszono ogłoszenie dyrektora o tem, że termin składania próśb o uwolnienie od wpisów za półroczne bieżące upływa dnia 20 stycznia.

— **Z uniwersytetu.** Wykłady i zajęcia praktyczne w uniwersytecie rozpoczną się dnia 15 stycznia.

— Dochodzenie śledcze w sprawie byłej rady przedstawicieli studenckich zostało już ukończone i oddane prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego w celu ułożenia aktu oskarżenia.

— **Sensacyjna pogłoska**. W związku ze skończonem śledztwem w sprawie byłej rady studenckich przedstawicieli kijowskiego uniwersytetu w ostatnich dniach w uniwersytecie zaczęły krążyć pogłoski o zamierzanem oddaniu pod sąd niektórych profesorów, oraz o usunięciu ich od wykładów, jak to miało miejsce niedawno na uniwersytecie odeskim. Podawane są nawet nazwiska kilku profesorów.

— **Na kolei**. W rozkazie dziennnym zarządu kolejowego ogłoszone zostało ministeryalne rozporządzenie, aby dystansowi lekarze kolejowi koniecznie objeżdżali peryodycznie swe dystansy. W tym celu ogłoszone mają być terminy tych objazdów.

— **Wystawa**. Inżynieryjne biuro budowlane wszczęło starania o pozwolenie na urządzenie na wiosnę wystawy wzorowych ogniotrwałych budynków włościańskich i materyałów.

— **Wystawa „Wychowania przedszkolnego"**. Jutro dnia 13 stycznia w sali szkoły miejskiej A. Tereszczenki (W. Podwalna Nr 38) kijowskie towarzystwo ludowych ogródków freblowskich otwiera wystawę „Wychowania przedszkolnego". Wystawa ta będzie trwać do dnia 18 lutego.

Program wystawy: wzorowy ogród freblowski, wydział wychowania umysłowo zaniedbanych dzieci, prace dzieci i freblówek, materyały do zabaw i zajęć, książki dla dzieci, matek i wychowawczyń, gry i zabawy, zabawski, rysunki, śpiew i muzyka. Podczas wystawy odbywać się będą wykłady, lekcye wzorowe, referaty, demonstracye obrazów niknących. Co do poszczególnych działów będą dawane objaśnienia. Wystawa otwarta codziennie od 11-ej zrana do 5-ej wieczorem.

— **Zatwierdzenie wyroku.** Dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zatwierdził wyrok sądu wojenno-okręgowego w sprawie podsądnych: Kozaczenki, Jaroszenki i innych osób, w liczbie 8-miu, skazanych przez sąd za jawny opór władzom dnia 8-go września 1907 r. na jarmarku w Gremaczu: Kozaczenko i Siniegubt skazani zostali na 20 lat ciężkich robót, Kistiernyj na 13 lat 4 mies., Sadomow, Fimieszenko, Kozaczenko, Kejstruba i Jaroszenko do rot aresztanckich na 2½ roku.

— **Podanie humańskiego prezydenta miasta**. Humański prezydent miasta zwrócił się telegraficznie z prośbą do gubernatora kijowskiego o pozwolenie na wyjazd do Elizawetgradu, w celu wzięcia udziału w posiedzeniach komitetu giełdowego w sprawie budowy linii kolejowej „Humań—Odesa".

— **Kara administracyjna**. Za niezameldowanie lokatorów 3 właścicieli domów skazanych zostało na 4 rb., 11-tu na 3 rb., 4-ch na 2 rb. i 4-ch na 1 rb. kary pieniężnej. Niektórym karę tę zamieniono na 1—3 dni aresztu.

— **Proces**. W d. 16-tym stycznia kijowski sąd okręgowy sądzić będzie sprawę Golegina, oskarżonego o sprzeniewierzenie i o przegranie w jednym z klubów 25,000 rb., należących do kijowskiego Towarzystwa elektrycznego.

— **Aresztowanie.** W Kijowie zaaresztowano F. Fiedosienkę, poszukiwanego przez policyę nowozybkowską i podlegającego administracyjnemu zesłaniu do gub. archangielskiej.

— **Sąd wojenno-okręgowy** w ciągu 2 dni rozpatrywał sprawę byłego posła do pierwszej Dumy, I. Kuczerenki, oraz włościan Tomaszewskiego, Gołoborotki i innych w liczbie 11 osób, oskarżonych o napad na policyantów, który miał miejsce w d. 3 września 1907 r. na jarmarku w Ładyżyńcu pow. humańskiego. Gdy policya chciała zaprowadzić do gminy jednego z awanturników, zebrał się tłum i rzucił się na nią. Jeden z tłumu uderzył prystawa po ręku i głowie, a wtedy ten kazał strażnikom strzelać. Tłum po paru salwach, począł uciekać, pozostawiając na miejscu bójki 4-ch rannych. Jeden z nich wkrótce zmarł. Podsądnych bronili adwokaci Szyszko i Skłowski. Sąd wydał wyrok skazujący Kuczerenkę i Tomaszewskiego na 8 miesięcy więzienia bez pozbawienia ich praw stanu, Wowczka zaś Cokolenkę i Bondara na 4 miesiące więzienia. Pozostali 4-ej zostali uniewinnieni.

— **Stracenie.** Wczoraj rano na Łysej Górze stracono Daciuka i Biełostienkę skazanych przez sąd wojenno-okręgowy na powieszenie za zamordowanie w Janowie Podolskim rodziny Blechcin. Powieszono również Mielnika i Artiemczuka, skazanych także na karę śmierci za napad na poborcę monopolowego w Winnicy.

— DRAMAT. Onegdaj późnym wieczorem w rodzinie rewirowego Artiemienki (ul. Szczekowicka Nr 20) rozegrał się krwawy dramat. Artiemienko, powrócił wcześniej niż zwykle do domu; gdzie zastał asystującego jego żonie nauczyciela domowego Danilewskiego, zazdrosny mąż rzucił się na D. z pięściami, Danilewski z trudem uwolnił się z rąk rozwścieczonego męża i wyjąwszy rewolwer zaczął strzelać do Artiemienki. Dwie kule trafiły rewirowego, zadając mu niebezpieczne rany w głowę. Raniwszy Artiemienkę, D. zamknął drzwi na klucz i poszedł do swego mieszkania przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr 21. P. D. aresztowano.

— BOMBA. Onegdaj zrana, na Kłowskim Zjeździe, uczenice kijowskiej szkoły duchownej, Nadzieja i Olga Sereda i Marya Petlewanaja zauważyły przy jednym z parkanów zawiniątko z papieru. Dziewczynki rozwinęły papier i zobaczyły w środku 4 kątną dość ciężką blaszankę. Zaspokoiwszy swą ciekawość uczenice położyły pudełko z powrotem i poszły do szkoły. Zawdzięczając małemu ruchowi ulicy, zawiniątko przeleżało niedostrzeżone przez nikogo do godz. 3-ej po poł. i gdy te same dziewczynki wracały do domu, zobaczyły, że pudełko leży na tem samem miejscu. W domu siostry S. opowiedziały o zawiniątku matce, która dała znać najbliższemu stójkowemu Łazarence. Policyant zabrał pudełko i z ostrożnościami zaniósł do pałacowego cyrkułu. Tu obejrzano je dokładnie. Okazało się, że było to metalowe, zalutowane pudełko z napisem wydrukowanym: «Nr 12, promień 5 kroków, 5 funtów». W pokrywce bomby jest maleńki otwór, przez który widać jakąś białą galaretową masę. Bombę pozostawiono w cyrkule.

— ZAJŚCIE W TEATRZE. We czwartek, w teatrze miejskim, podczas jednego z antraktów przechadzająca się publiczność była świadkiem zajścia między studentem K. S. i urzędnikiem izby obrachunkowej W. Z. Student obrażony na Z. za zbliżenie jego żonie dał mu w twarz. Wmieszała się policya i spisała odpowiedni protokół.

— NAPAŚCIE. Onegdaj pod wieczór na ul. Wołoskiej, trzech nieznajomych schwyciło L. No-

delmana za ręce, wyciągnęło mu z kieszeni portfel z 350 rublami i uciekło.

— Na Padolskiej Tołkuczce, rabuś jakiś wyrwał Demidence woreczek z 25 rb.

— Na Bibikowskim Bulwarze Włodzimierz Manin wyrwał p. S. Oberkowskiej z ręki woreczek z 27 rb.

— Na ul. Mieżygorskiej W. Łobiczew zerwał z głowy G. Biegunowa czapkę. Poszkodowany przy pomocy policyi schwytał rabusia.

— KRADZIEŻ. W mieszkaniu inżyniera Rodowicza, przy ul. Funduklejowskiej Nr 52, popełniono kradzież różnych rzeczy. Straty nie są wiadome.

CYRK „HIPPO PALACE“

Rezultaty walk z dn. 11-go stycznia.

Po 4 m. 25 sek. walki Sabatier, atakując cały czas swego przeciwnika Gdumskiego, kładzie go na «bras roulé».

Nelson kładzie swego przeciwnika Kuzniecowa po 2 min. podwójnym nelson'em.

Walka Arwidsona z Popławskim wykazuje doskonałą technikę tego ostatniego, ale nie daje żadnego rezultatu, walka trwała 20 min.

Sołowjow po 8 min. 5 sek. kładzie Lipanina za pomocą odwrotnego pasa.

KRONIKA POLSKA.

— **Dzień 9 stycznia w Łodzi.** Po fabrykach łódzkich jakieś wyrostki agitowały dzisiaj, żeby robotnicy porzucali robotę z powodu rocznicy haponowskiej. Agitacya nie cieszyła się powodzeniem. Patrole krążyły wszędzie w wzmnożonej liczbie, wskutek czego agitatorzy mieli utrudnioną robotę. Jedynie w fabryce Grohmana doszło do jakiegoś zatargu, którego wynikiem było zaaresztowanie 64 robotników.

Przy ul. Przejazd Nr. 48, podczas napadu bandyckiego na sklep rzeźnika, Jana Włodarskiego, wynikła strzelanina. Ciężko zranieni zostali przechodnie: Ksawery Wojciechowski i woźny telegrafu, Jan Piotrowski.

Dziś w południe odbywało się zebranie nielegalne czeladników piekarskich, które odkryła policya i aresztowała 15 osób.

— **Wyrazy sympatyi.** Sekcya „Ligi obrony praw człowieka i obywatela“ w Annecy uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu z d. 8 stycznia r. b., na wniosek prof. Bernusa, rezolucyę następującą: „Sekcya L. O. P. CZ. i O.“, wstrząśnięta brutalnem prześladowaniem polaków przez rząd pruski, wyraża swe oburzenie wobec projektu wywłaszczenia, a polakom, walczącym o prawa, które deklaracya praw człowieka nazywa nienaruszalnemi, przesyła wyrazy najgorętszego współczucia“.

— **Kara prasowa.** Za wydrukowanie w n-rze 218 „Kuryera Zagłębia“ fejletonu, nawołującego do piętnowania osób, które będą jeździły do teatru niemieckiego w Katowicach, generał-gubernator warszawski skazał byłego redaktora odpowiedzialnego „Kuryera“ p. Jana Dąbrowskiego na zapłacenie 50 rb. kary.

— **Nowe pismo żydowskie.** Ukazał się w Warszawie pierwszy numer nowego dużego pisma codziennego w żargonie pod nazwą „Hajnt“ (Dzisiaj). Pismo podpisuje jako redaktor B. Tenenbaum, a jako wydawcy N. Finkelstein i S. I. Jackan. Będzie to organ terytoryalistów, współzawodniczący z „U. Leben“, który stoi bliżej syonistów.

— **Sprostowanie Sienkiewicza.** Henryk Sienkiewicz oświadcza, że nie wysyłał do paryskiego „Matina“ żadnego listu w sprawie pruskiej ustawy o wywłaszczeniu polaków.

Jeżeli zaś list taki ukazał się na łamach „Matina“, to jest falsyfikatem.

— **Wielki zapis na cele filantropijne.** Dzisiaj o g. 3 po południu ogłoszony został testament ś. p. Julii Wiemanowej.

Testament ten zawiera następujące zapisy na cele publiczne:

Rb. 10,000 dla Polskiej Macierzy na Śląsku austryackim.

Rb. 15,000 jako fundusz na kształcenie ubogich alumnów do dyspozycyi i na ręce ks. kanonika Al. Kakowskiego.

Rb. 10,000 dla Tow. Pomocy Naukowej im. d-ra Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Rb. 50,000 w 5 proc. listach ser. I m. Warszawy na Seminaryum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie.

Rb. 10,000 dla Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie.

Rb. 10,000 dla Warszawskiego Tow. Hygienicznego na sanatoryum dla niezamożnych suchotników.

Rb. 25,000 dla Warszawskiego Tow. Pomocy Lekarskiej i Opieki nad nerwowymi i umysłowo-chorymi, na urządzenie w schronisku w Drewnicy lub Karolinie oddziału im. Julii Wiemanowej.

Rb. 10,000 na Kolonie letnie.

Rb. 12,000 na Tow. Osad rolnych.

Rb. 10,000 na Pogotowie Ratunkowe.

Rb. 5,000 na zakład pracy dla chłopców, pod wezw. św. Józefa, do rozporządzenia ks. Siemca.

Rb. 6,000 dla Schronienia dla paralityków św. Antoniego w Częstochowie.

Rb. 7,000 na rzecz Tow. Pań św. Wincentego a Paulo w Warszawie.

Rb. 40,000 jako kapitał zakł. fund. styp. im. Julii Wiemanowej dla młodzieży polskiej.

2,000 rb. na Izby rzemieślnicze św. Antoniego w Warszawie.

2.000 rb. na ochronę św. Kazimierza w Częstochowie.

600 rb. na kościół N. M. P. na Lesznie.

5,000 rb. na Wydział kąpieli ludowych W. T. D.

100,000 rb. na fundacyę stypendyalną na wpisy; kuratorami tego zapisu są: ad v. przys. Ant. Osuchowski, Józef Rzętkowski i Kazimierz Olszowski z prawem mianowania następców.

Oprócz powyższych. cały szereg innych.

— **Pogrzeb ś. p. K. Kozłowskiego.** Onegdaj o g. 3 i pół po południu tłumny zastęp publiczności, złożony przeważnie z przedstawicieli ciała pedagogicznego, b. wychowańców Szkoły Głównej Warszawskiej, uczniów i uczennic szkół polskich, odprowadził na cmentarz Powązkowski zwłoki ś. p. Kazimierza Kozłowskiego, magistra b. Szkoły Głównej i wicedyrektora gimnazyum im. Adama Mickiewicza. Zwłoki jego spoczywały w przedpogrzebowej kaplicy kościoła św. Antoniego (po-reformackim) przy ul. Senatorskiej, w skromnej trumnie pośród wieńców złożonych: „Nieodżałowanemu wicedyrektorowi — uczniowie gimnazyum im. Adama Mickiewicza“, „Nieodżałowanemu wicedyrektorowi — zarząd gimnazyum im. Mickiewicza“, „Od koleżanek córki“ i in. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Żochowski. Kondukt pogrzebowy prowadził do miejsca spoczynku ks. kanonik Józef Mrozowski, prefekt gimnazyum Mickiewicza w towarzystwie czterech kapłanów.

Po egzekwiach duchowieństwa zwłoki ponieśli na barkach do wozu żałobnego uczniowie zmarłego.

— **Agitacya rusińska.** Dowiadujemy się, że wysłany z gub. Lubelskiej pomocnik adwokata Spolitak z Łaszczowa był oskarżony o gorliwą propagandę rusińską. Nadto pan Spolitak gorąco agitował przeciwko projektom wyłączenia Chełmskiego i przekonywał ludność rusińską, że poseł do Dumy państwowej, biskup Eulogiusz, nie jest wyrazicielem jej aspiracyi.

— **Z rąk niemieckich w polskie** przeszedł w Poznańskiem, jak donosi obornicki dziennik powiatowy, folwark Ludomski, w powiecie obornickim, obszaru przeszło 500 morgów. Dotychczasowym właścicielem był p. Koch. Nazwiska nowonabywcy pomieniony dziennik nie wymienia. Cena kupna 173 tysiące marek. Przed sześciu mniej więcej laty dał p. Koch za Ludomki 100 tysięcy marek.

— **Kara prasowa.** Redaktor „Gazety Grudziądzkiej“, pan Leon Kowalski, skazany został w sobotę przez grudziądzką izbę karną na 3 miesiące i dwa dni więzienia za obrazę hakatystów, której dopatrzono się w artykule, krytykującym przemówienia na zjeździe hakatystycznym w Bydgoszczy. Razem z poprzedniemi karami ma pan Kowalski dotychczas do odsiedzenia rok, cztery miesiące, dwa tygodnie i dwa dni kaźni więziennej i 150 marek kary.

— **Prasa polska w państwie rosyjskiem.** Petersburska akademia nauk ułożyła przegląd prasy polskiej za rok 1907. Podług tego spisu wychodziło w granicach państwa rosyjskiego 217 polskich wydawnictw, z nich 166 w Warszawie, 9 w Lublinie, po 5 w Łodzi, Częstochowie, Płocku i Kijowie, po 4 w Kielcach i w Wilnie. Przeważają wydawnictwa tygodniowe (93), podczas gdy pism codziennych jest tylko 22. Charakterystyczne, że ilość pism codziennych w Warszawie zmniejszyła się od czasu nastąpienia „wolności“ konstytucyjnych i panowania stanu wojennego. Z pism codziennych przestały wychodzić: „Kuryer Codzienny“, „Wiek“, „Przełom“, „Jutro“ i po 126 latach istnienia „Gazeta Warszawska“.

KRONIKA ZAGRANICZNA

— **Flota szwedzka.** Szwecya buduje znaczną flotę, której koszt w ciągu najbliższych lat pięciu wyniesie około 165 milionów koron skandynawskich. Flota będzie się składała z 12 pancerników pierwszej, 5 — drugiej i 7 — trzeciej klasy, jednego krążownika opancerzonego, 19 kontrtorpedowców, 35 torpedowców pierwszej i 14 drugiej klasy, oraz z 9 łodzi podwodnych.

— **Zdrowie papieża.** „Osservatore Romano“ ogłasza następującą notę: Ojciec Święty, który cierpi na bardzo silny reumatyzm, przyjął w sobotę wizytę lekarza przybocznego d-ra Petacciego, który polecił mu, aby przepędził dzień w zupełnym spoczynku. Z tego powodu zapowiedziane audyencye odroczono.

Papież przyjął w ciągu dnia sobotniego lekarzy Marchia-Paba i Petacciego, którzy stwierdzili znaczne polepszenie w stanie zdrowia papieża. Papież, który przyjął na audyencyi sekretarza stanu kardynała ks. Merry del Val, mógł wstać z łóżka i przepędził cały dzień w fotelu.

— **Dyety w Prusyi.** W pruskiej izbie poselskiej powstał projekt nowego uregulowania dyet poselskich. Deputowani mają pobierać po 3,000 marek za każdą kadencyę i nadto mają mieć bilety wolnej jazdy na kolejach. Wpłynie to może na skrócenie obrad i zmniejszy gadatliwość. We Francyi, jak wiadomo, posłowie wyznaczyli sobie po 16,000 fr. rocznej pensyi.

— **Hr. Thun w Berlinie.** W tych dniach bawił były prezes ministrów austryackich hr. Thun w Berlinie i został przyjęty przez cesarza na specyalnej audyencyi. Hr. Thun jest zaufanym austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Wizycie jego w Berlinie przypisują wielkie znaczenie polityczne, szczególnie, że w tym samym czasie był także niemiecki ambasador w Wiedniu bar. Tschirsky-Boegendorf w Berlinie. Urzędowe źródła austryackie zaprzeczają jednak, jakoby podróż hr. Thuna miała charakter polityczny.

— **Nacyonal-liberałowie a reforma wyborcza.** Centralny zarząd Stronnictwa narodowo-liberalnego odbył w niedzielę specyalne posiedzenie, poświęcone reformie wyborczej w Prusach. Stawiono wniosek, aby zarząd wezwał wyborców do podjęcia agitacyi za tajnem i bezpośredniem prawem głosowania i za sprawiedliwym podziałem okręgów. Ostatecznie przekazano wniosek komisyi, złożonej z 15 członków, która na następnem posiedzeniu ma złożyć sprawozdanie.

Tak więc nawet narodowi liberałowie zabierają się energicznie do zwalczania pruskiego systemu wyborczego.

— **Czarni żydzi.** Z powodu zatargu Włoch z Abisynią, gazety żydowskie donoszą, że tam istnieje plemię czarnych żydów, zwanych „Falasza“. Przed dwoma laty na koszt barona Rotszylda plemię to zostało zbadane przez żyda z Łodzi, Fajtlowicza. Obecnie wspierają tych czarnych żydów „Ica“, „Alliance Israelite“ i niemiecko-żydowski „Związek pomocy“. Misyonarze chrześcijańscy cieszą się powodzeniem wśród czarnych żydów; od roku 1868 bowiem przeszło na wiarę chrześcijańską około 50.000 czarnych żydów.

OFIARY

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ulica Prorezna Nr 13) od dnia 4 do dnia 11 stycznia wpłynęły następujące ofiary: Ludwik Deni 25 rb.— Teodor i Marya Pruszyńscy 2 rb.— Henryk Żdanowski pamięci Włodzimierza Kurkowskiego 100 rb.—Władysław Gajewski 3 rb.— Razem z poprzedniemi ofiarami 448.843 rb. 75 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na polskie kolonie letnie: Pp. Hela i Józio Krasuscy, zebrane na zabawie przez nich urządzonej 15 rb. — K. Broński (za pieska p. K. Majerskiej) 3 rb. — Ogółem 18 rb.

Na ubogich: Pp. H. M. 1 rb. — Marya Rudnicka 50 kop. — Ant. Wrzeszcz 1 rb. — Ogółem 2 rb. 50 rb.

Na kościół w Dereozynie: P. Ant. Wrzeszcz 1 rb.

Na kościół w Narwie: Pp. Henryka i Wacław Belke 2 rb.

Na kolonie przy T-wie Dobroczynności: Pp. Zygmuntostwo Sawiccy, zam. życz. noworocznych 2 rb. — Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Janusi Żeromskiej pp. Józefa i Maryan Morgulcowie rb. 10.

Kronika ekonomiczna.

—§—

Materyały budowlane.

Usposobienie kijowskiego rynku z materyałami budowlanemi normalne dla sezonu zimowego. Popyt miejscowy mały. Popyt na prowincyę bardzo mały, gdyż detaliczni kupcy na prowincyi nie robią znaczniejszych zapasów, mając na względzie niezamożność rolników, szczególniej drobniejszych, spowodowaną ubiegłym nieurodzajem. Kupcy jednak trzymają się wysokich cen, spodziewając się, iż przyszły sezon budowlany będzie wyróżniał się w ruchu budowlanym ubiegłych lat.

Chociaż stagnacya w budownictwie ubiegłych lat może być dostateczną rękojmią takich przypuszczeń, to jednak, ze względu na drożyznę pieniędzy i brak kredytu, nie należy im zbytnio ufać.

W roku zeszłym w tymże czasie również dużo pokładano nadziei w przyszłym okresie budowlanym, który jednak zawiódł wszelkie nadzieje. W stosunku do roku zeszłego cena cegły na tysiącu podniosła się o rubla, obecnie dochodzi do 15 rubli. Zapasy cegły zupełnie dostateczne.

Usposobienie z alabastrem, wapnem i kredą — ciche, lecz stałe. Alabaster zwyczajny 28 — 30 kop., bachmucki 33—35 kop., wapno brailowskie 22—25 kop., rybnickie 25 kop., kreda proszkowana białogrodzka I-go gat. 20—25 kop., II-go 17 — 18 kop., kreda w kawałkach 12 — 13 kop. Usposobienie z cementem — stałe; na składach bardzo mało towaru firm „Wysoka“ i „Klucze“, towarów innych firm na składach ilość dostateczna. Ceny: cement firmy „For“ (miejscowa firma) 3 r. 75 k. — 4 rub. (za 10-cio pudową beczkę); firmy „Wysoka“ 5 rub. 25 kop.—5 rub 50 kop., „Wołyń“ 4 rub. 25 kop. — 4 rub. 50 kop.; „Klucze“ 4 rub. 50 kop. Usposobienie z materyałami żelaznymi —stałe, ceny wogóle wysokie.

Ograbienie kościoła w Irkucku.

—§—

W nocy na d. 7-y grudnia niewykryci złoczyńcy ograbili kościół irkucki. Rabusie przyjechali do kościoła wózkami, było ich prawdopodobnie trzech. Wyłamawszy deskę w zewnętrznych drzwiach kościoła, prześwidrowali otwór w wewnętrznych i przezeń przedostali się do wnętrza kościoła. Rozszerzali otwór nożami, co musiało przychodzić im to ze sporą trudnością, jeden bowiem nóż leżał złamany, a na podłodze widniały ślady krwi. W kościele rabusie zachowywali się zupełnie swobodnie, palili papierosy, rozrzucając ogarki po podłodze. Z ołtarza zabrali krzyż metalowy z relikwiami i z szafki dwa kielichy metalowe. W kościele znajdowały się przedmioty daleko większej wartości, ale złoczyńcy nie ruszyli ich; widocznie ktoś im w rabunku przeszkodził. Uciekli oni przez ten sam otwór we drzwiach, zapominając nawet o swoich narzędziach: świdrach, młotkach, nożach i drążkach. Stróż kościelny hałasu żadnego nie słyszał podobno, zaaresztowano go jednak pomimo to. Charakterystycznem jest, że następnej nocy rabusie przyszli do stróża z żądaniem zwrotu narzędzi. „Próbowaliśmy—powiedzieli — sprzedać rzeczy, skradzione w kościele, ale dają za nie tylko 2 ruble, gdy tymczasem narzędzia kosztują aż 5 rb. Jest to dla nas strata“...

Ostatnie wiadomości.

Groźne położenie w Fezie. „Standard“ dowiaduje się z Tangeru, że w Fezie w zastraszający sposób szerzy się bezprawie. Ludność plądruje śpichlerze zbożowe, należące do rządu. Wkraczającym przedstawicielom władz zagrożono śmiercią.

Proces Lynara. Onegdaj, w Berlinie rozpoczęła się przed sądem karnym sprawa byłych oficerów gwardyi: br. Lynara i hr. Hohenaua, oskarżonych o homosebsualizm. Zaraz po otwarciu posiedzenia, trybunał uznał je za tajne. Hr. Hohenau oskarżony jest o przestępstwo przeciwko moralności, popełnione w r. 1906-ym względem pewnego urzędnika policyi, a hr. Lynar o nadużycie dyscypliny, w celu dokonania czynów przestępnych.

Choroba Czartoryskiego. Onegdaj, we Lwowie Jerzy ks. Czartoryski zachorował niebezpiecznie.

Awantury syonistów. Onegdaj we Lwowie, podczas nabożeństwa w bożnicy z powodu rocznicy 1863-go roku, młodzież syonistyczna, złożona z akademików i uczniów gimnazyum, usiłowała gwizdaniem, krzykiem i śpiewaniem pieśni syonistycznych, przerwać modły; wyparto ją jednak na ulicę, przyczem doszło do awantur i bójek.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Likwidacyjne zgromadzenie Macierzy.

Warszawa.—Zebranie Macierzy odbyło się we wzorowym porządku, przewodniczył Harusewicz. Uchwalono przekazać fundusz istniejącym instytucyom oświatowym polskim według wniosków zarządu.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg — Kadeci zamierzają przedłożyć Dumie program pracy. Według tego programu na pierwszym planie stoi sprawa samorządu miejscowego, następnie reforma ziemstw, sądów, budżet, w końcu zaś reformy przewidziane w manifeście 17-go paźdz.

Petersburg. — Październikowcy wnoszą projekt prawa o samorządzie miejscowym, który polega na zachowaniu dotychczasowego cenzusu i systemu kuryalnego.

Petersburg. — Komisya porządkowa obrała podkomisyę do której składu weszli posłowie: Procenko, Felkerzam i Charłamow. Podkomisya ta ma się zająć sprawą urządzenia w Dumie fryzyerni.

Petersburg. — Szósta komisya rugów poselskich wypowiedziała się za skasowaniem wyborów posła Biełousowa od gub. irkuckiej. Według zdania komisyi otrzymanych przezeń 9 głosów, z ogólnej liczby 18 nie stanowi większości.

Sprostowanie.

Petersburg. — Wiadomość „Słowa“ warszawskiego, jakoby październikowcy zgodzili się na wniesienie projektu udzielenia kredytu na zorganizowanie drugiego uniwersytetu polskiego w Warszawie jest mylną. Korespondent „Dziennika“ rozmawiał w tej sprawie z leaderami partyi; zaprzeczają oni tym pogłoskom, twierdząc, że mowy o tym projekcie nie było.

Aresztowanie redaktora.

Petersburg. — Wczoraj na ulicy aresztowano redaktora miesięcznika „Byłoje“ — Szczogolewa, który był wysłany z Petersburga.

Echa sprawy o kapitulacyę Portu Artura.

Petersburg. — Według słów „Rusi“, pogłoski o oddaniu pod sąd generała Kuropatkina są przedwczesne. „Ruś“ wszakże zaznacza, że możliwe jest oddanie pod sąd admirała Aleksiejewa.

Rozporządzenie ministra komunikacyi.

Petersburg. — „Słowo“ komunikuje, iż na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi Szaufussa, sporządzane są listy urzędników kolei żelaznych, którzy brali udział w ruchu wolnościowym.

Mają być oni usunięci ze służby, bez prawa powrotu, z potrąceniem z kapitału emerytalnego pięciu procent pensyi rocznej.

Różne.

Petersburg. — W tych dniach w synodzie rozważano sprawę o broszurze Pietrowa p. t. „Wyznanie wiary“.

Metropolici Włodzimierz i Flawian wypowiedzieli się za pozbawieniem Pietrowa godności kapłańskiej.

Metropolita Antoniusz upatruje w broszurze „Wyznanie wiary“ potwierdzenie oskarżenia. Pietrowowi grożą poważne następstwa.

Petersburg. — Kurłow wnosi projekt stosowania w więzieniach jednakowego *regim*'u w stosunku do więźniów kryminalnych i politycznych.

Petersburg. — W „Rusi“, w dziale ogłoszeń wydrukowano co następuje: „Żona byłego posła do drugiej Dumy, lekarza Winogradowa, po daremnych poszukiwaniach inteligentnej pracy, zgadza się przyjąć obowiązek służącej lub dozorczyni chorych w ambulatoryach lekarzy“. Dalej wskazany jest adres.

Petersburg. — „Riecz“ komunikuje, że ep. Hermogen zostanie mianowany metropolitą moskiewskim na miejsce m. Włodzimierza, który zostanie przeniesiony do Petersburga.

Petersburg.—Wszystkim urzędnikom wyższych zakładów naukowych rozesłany został okólnik z poleceniem śledzenia za przebiegiem studenckich zebrań. Wielu z nich oświadczyło, że to jest niemożliwe.

Petersburg.—Wiec w żeńskim instytucie medycznym postanowił bojkotować egzaminy.

Petersburg. — Policya otrzymała spis 5,000 robotników, którzy wczoraj strajkowali. Policya skazała ich na kary pieniężne.

Petersburg. — Włościanie należący do skrajnej prawicy postanowili, do czasu rozstrzygnięcia przez frakcyę kwestyi usunięcia Puryszkiewicza, zabronić mu wstępu na ogólne zebrania frakcyi.

Petersburg. — Kadeci zbierają materyały do interpelacyi w sprawie sytuacyi prasy.

Petersburg. — Włościanie stronnicy prawicy twierdzą w kuluarach Dumy, iż będą głosowali za kadeckim projektem prawa o przymusowym wywłaszczeniu.

Z Finlandyi.

Petersburg. — W Biełoostrowie żandarmi dokonują ścisłej rewizyi u osób, przechodzących przez granicę.

Okólnik w sprawie procesów prasowych.

Petersburg. — Ministerstwo sprawiedliwości wydało okólnik do prokuratorów w sprawie procesów prasowych.

Procesy prasowe odbywają się ostatnimi czasy przy drzwiach otwartych; prasa korzysta z tego, drukując sensacyjne sprawozdania.

Ministerstwo radzi, aby na przyszłość posiedzenia sądu w tych sprawach odbywały się przy drzwiach zamkniętych.

Skasowanie sądów gminnych.

Petersburg. — W komisyi sądowej Zamysłowskij bronił instytucyi sądów gminnych twierdząc, że sąd taki jest niezbędny dla włościan.

Pergament oponował przeciw temu. Szczegłowitow twierdził, iż sąd gminny to sąd doraźny i kategorycznie wypowiedział się za ich skasowaniem. 19 głosami przeciw 6 postanowiono skasować sądy gminne.

Jednogłośnie przyjęto oklaskami pozbawienie naczelników ziemskich praw sędziowskich.

Petersburg. — Zawieszono wydawnictwo pisma „Wiek“, za wydrukowanie rezolucyi centralnego komitetu partyi S.-D. o związkach profesyonalnych.

Petersburg.—Na posiedzeniu komisyi do walki z pijaństwem obradowano nad kwestyą zmniejszenia operacyi monopolowych. Meyendorf radził w celu pokrycia wypływających z tego zarządzenia strat państwa, nałożyć na żydów podatek, zwalniając ich natomiast od pełnienia służby wojskowej i znosząc granicę osiadłości żydów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Wobec nieustającego napływu do kasy banku państwa papierów kredytowych, postanowiono znów wycofać z obiegu papierów na sumę 30 mil. rb. Ponieważ na jesieni wypuszczono papierów kredytowych na sumę 160 mil. rb. na potrzeby kampanii żywnościowej, a z obiegu wycofano dotychczas 110 mil., to po wycofaniu z obiegu wspomnianych 30 mil., pozostanie w obiegu 20 mil. rb.

Petersburg.—Na posiedzeniu sądu w sprawie kapitulacyi Portu-Artura daje po przerwie zeznanie Stesel, który oponując przeciw zeznaniom podpułkownika Wierszynina, dawanym w dniu 9 stycznia, oświadcza, iż pod jego rzeczy dali japończycy li tylko 14 wózków dwukołowych, z których każdy mieścił zaledwie 10 pud., i na nich były ułożone rzeczy Stesla i jego rodziny, a nawet rzeczy adiutantów, oficerów i sierot, wogóle wszystkich osób, które u niego mieszkały. Dalej Stesel oponuje przeciw prawdziwości słów, zawartych w raporcie Smirnowa, iż katastrofa pod Mukdenem wynikła skutkiem zdrady.

Według zdania świadka kapitana Kostiuszki rzeź była nieuniknioną, gdyby japończycy wtargnęli do twierdzy. Japończycy niejednokrotnie dobijali rannionych.

Ks. Hantimurow zeznaje, iż Stesel, otrzymawszy od mikada pozwolenie na wywiezienie rzeczy w nieograniczonym rozmiarze, zabrał rzeczy nawet niektórych oficerów, a na pakach widniało nazwisko Stesla. Skąd też wyprowadzono mylny wniosek, iż Stesel wywiózł z Portu-Artura mnóstwo własnych rzeczy.

Sewastopol.—Pomiędzy Sewastopolem a Odesą urządzono telegraf bez drutu, na potrzeby zarządu marynarki.

Aschabad. — Na 374 wiorście kolei Azyatyckiej wykoleił się pociąg. Rozbite trzy wagony. Tor zawalony. Zabity konduktor.

Petersburg.—Pomocnik zarządzającego ziemskim wydziałem miniserstwa spraw wewnętrznych, rzeczywisty radca stanu, Strachowskij, mianowany został gubernatorem turgajskim.

Urzędnik ministerstwa spraw wewn., ks. Obolenskij, mianowany został wicegubernatorem kostromskim.

Moskwa. — Zatrzymał się tu Szypow w drodze z Dalekiego Wschodu.

Odesa. — Aresztowano na Mołdawance 11 osób, podejrzanych o udział w morderstwie kupca Fajngolda. Znaleziono przy nich bombę. Jeden z aresztowanych usiłował zbiedz w drodze do więzienia, lecz został zabity przez eskortujących go stójkowych.

Belgrad.—Dzisiejsze posiedzenie skupczyny, jako też i wczorajsze, nie mogły się odbyć wskutek wymaganego przez prawo *quorum*.

Wiedeń.—Do „Correspondenz Bureau“ donoszą z Konstantynopola: „Według wiadomości, otrzymanych z konsulatów w Urumii, generał-gubernator tauryski, książę Ferman-Ferma, czy też jego świta (ściśle tego określić nie można w skutek niewyraźnego brzmienia telegramu)—dotychczas jest otoczony przez kurdów w Sudżbułaku.

Dowódca kurdów, Bajarigada, zaproponował oblężonym poddać się.

Ambasada angielska przyłączyła się do zarządzeń ambasady rosyjskiej, skierowanym przeciw działalności turków w Persyi.

Potwierdza się wiadomość o mającem wkrótce nastąpić odwołaniu perskiego posła, który jest obecnie w Jafie; otrzymał on z Teheranu propozycyę o przyśpieszeniu powrotu.

Rząd perski zawiadomił Portę, iż aprobuje mianowanie byłego ministra spraw zagranicznych, Alaes-Saltane, posłem w Konstantynopolu.

Razań.— Gubernialne zebranie ziemskie obrało zarząd w dawnym składzie, z wyjątkiem zabalotowanego członka do drugiej Dumy — Bogdanowa.

Ryga. — Na mocy wyroku tymczasowego sądu wojennego został skazany na 20 lat ciężkich robót włościanin za ograbienie na ulicy drugiego włościanina.

Baku. — Ofiarą wczorajszej katastrofy kolejowej padło 6 osób, nadto rannionych zostało dwóch robotników.

Tyflis. — Podczas pożaru karawanseraju, w palących się budynkach wybuchło kilka bomb. W ciągu pół godziny słyszano wybuchy nabojów. Ogień stłumiono zaledwo wieczorem. Straty wynoszą przeszło milion rubli.

Berlin. — Rada związkowa na ogólnem posiedzeniu z d. 9 stycznia zaaprobowała akty dodatkowe do brukselskiej konwencyi; protokół z d. 6 (19) grudnia 1907 r. o przystąpieniu Rosyi do brukselskiej konwencyi cukrowej, oraz dodatkową umowę w sprawie tego aktu, zawartą między Rosyą i Niemcami w d. 7 stycznia 1908 r.

Moskwa. — Trzech uzbrojonych mężczyzn wtargnęło zrana do piekarni Filipowa, przy ul. Aleksandrowskiej, i zadawszy zarządzającemu rany w piersi i ręce, zabrało 200 rb.

Petersburg. — Na posiedzeniu sądu w sprawie o kapitulacyę Portu Artura admirał Essen zeznaje, że gen. Stesel żądał, aby flota wykazała swą działalność czynem.

Dalej Essen zeznaje, że podczas poddania twierdzy okazało się mnóstwo chorych, ponieważ w ostatnich czasach japończycy ostrzeliwali nawet pojedyńcze osoby pociskami armatnimi.

Kapitan pierwszego stopnia, Lejko, twierdzi, że jego marynarze, bywając w mieście słyszeli, że żołnierze bardzo lubili Stesla.

Świadek pamięta wypadek, że jeden z rzemieślników portowych zmarł z głodu.

Pułkownik Werchowskij zeznaje, że gen. Stesel bardzo często bywał na przednich pozycyach. Podczas kapitulacyi, zobaczywszy gen. Smirnowa, świadek zapytywał wszystkich obecnych, kto jest ten generał, lecz nikt tego nie wiedział.

Kapitan Jefimowicz zeznaje, że gen. Stesel często bywał na pozycyach.

Sekretarz wydziału cywilnego, Serebrianikow, cytuje szereg rozkazów gen. Stesla, dotyczących zarządu cywilnego, które stwierdzają, iż gen. Stesel dbał o mieszkańców Portu Artura.

Podpułkownik Pawłowski twierdzi, iż podczas swego pobytu w Porcie Artura nigdy nie słyszał o tem, aby ze spiżarni gen. Stesla sprzedawano jaja i mleko. O pogłoskach tych świadek dowiedział się dopiero w Rosyi i sądził że jest to tylko kaczka dziennikarska.

Mińsk.—We wsi Nowy Dwór, pow. pińskiego, tłum włościan dokonał samosądu na koniokradach, z których 2-aj zostali zabici, a 4-ej ciężko poranieni.

Połtawa. — Sąd okręgowy rozpatrzył sprawę strajku w majątku Jeremiejewa. Jednego włościanina skazano na 1 rok rot aresztanckich i 5-ciu włościan na 5 do 8 miesięcy więzienia. Dwóch zostało uniewinnionych.

Petersburg.—W dniu 7 stycznia Rosya zawarła z Niemcami umowę w uzupełnieniu aktu z d. 6 grudnia w sprawie przystąpienia Rosyi do brukselskiej konwencyi cukrowej. Rosya wyraziła zgodę na pozostawienie nadal Niemcom istniejących ceł na cukier rosyjski, idący na wewnętrzne rynki niemieckie, z niezbędnym warunkiem wszakże—wolnego przepuszczania cukru rosyjskiego, idącego przez Niemcy do innych krajów. Prawo Rosyi nakładania cła na cukier niemiecki nie zostało ograniczone przez umowę dodatkową.

Kiszyniów. — Na gubernialnego marszałka szlachty wybrano Aleksandra Krupienskiego, prezesa besarabskiej partyi centrum.

Kiszyniów.—Zebranie szlachty popiera starania miasta i ziemstwa w sprawie przeniesienia do Kiszyniowa instytutu puławskiego.

Odesa—Do sklepu przy ul. Ekteryńskiej wtargnęło siedmiu złoczyńców z żądaniem pieniędzy i zaczęło trzelać. Właściciela sklepu zabito. Podczas pogoni złoczyńcy ranili na ulicy agenta policyi.

Petersburg. — Porządek dzienny posiedzenia w d. 12 stycznia jest następujący: 1) sprawozdania komisyi redakcyjnej o przyjętych przez Dumę 8 projektach prawa. 2) Debaty nad projektami prawa o sposobie odliczania z pensyi pewnych kwot na emeryturę pracującym w szkołach męskiej i żeńskiej Piotra i Pawła w Moskwie i o sumie podatku repartycyjnego z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na trzy lata. 3) Debaty nad komunikatem ministra sprawiedliwości o pociągnięciu do odpowiedzialności posła do Dumy, Kosorotowa. 4) Debaty nad wnioskiem prezesa komisyi obrony państwowej o odbywaniu posiedzeń komisyi przy drzwiach zamkniętych. 5) Debaty nad wnioskiem 40 posłów o zmianie przepisów co do porządku rozpatrywania preliminarza budżetowego.

Posiedzenie narady przy prezydencie Dumy nie odbyło się z powodu niedyspozycyi prezydenta.

Druga podkomisya parlamentarna do reform sądowych postanowiła wysunąć na pierwszy plan projekt prawa o własności autorskiej utworów literackich, muzycznych, artystycznych i fotograficznych.

Trzecia podkomisya do spraw reform sądowych uznała za konieczne wprowadzenie w Rosyi warunkowego uwolnienia przed terminem; rozpatrzyła odnośny projekt prawa, przedstawiony przez ministerstwo sprawiedliwości i poczyniła w nim jedynie nieznaczne zmiany.

Trzecia podkomisya budżetowa komisyi przesiedleńczej rozpatrzyła dział budżetu zarządu przesiedleńczego o pożyczkach przesiedleńcom i postanowiła wysłuchać wyjaśnień przedstawicieli wydziału.

Riazań. — Gubernialne zebranie ziemskie wybrało dawnego prezesa, podającego się za bezpartyjnego i trzech członków umiarkowanych. Czwarty członek, sympatyk K.-D., został przegłosowany.

Baku. — Ranny pociąg kopalniany, idący z Sabunczi, wpadł na stacyi Kieoły na tłum robotników, stojących na torze kolejowym. Są zabici i ranni.

Rzym. — W Reggio dało się uczuć zrana dosyć silne trzęsienie ziemi.

RACHILDE.

Wielka uczta duchów.

Tłómacz. z francuskiego.

J. G.

—]o[—

Włóczęga rozwinął ostrożnie pakiecik z solą, jak człowiek, który zna cenę najdrobniejszego przedmiotu. Położył go na kraciastej chustce od nosa, służącej mu zazwyczaj za obrus, lub do zawijania chleba, potem obrał cebulę, jedną wielką cebulę i biesiadę rozpoczął. Leżąc na brzuchu, z nogami zanurzonemi w trawie, i czapką, na tył głowy zsuniętą, cebulę w sól maczał, delikatnie ją kąsał i spożywał z wielkimi kęsami chlebowego ośrodka. Skórkę od chleba pocierał tylko zlekka cebulą, miarkując, by mu jej na tyleż czasu, co i chleba — starczyło.

Działo się to na polance leśnej, w jasny, piękny dzień czerwcowy.

Brzegi rozścielonego obrusa, czyli chustki, dotykały gaju młodych pędów drzewnych. Roił się on od owadów ruchliwych, wojowniczych, niby hufców zbrojnych: miniaturowych jelonków, mszyc brunatnych, mrówek czerwonych, much o długich trąbkach i mnóstwa żyjątek żarłocznych o metalicznie błyszczących pancerzykach.

Pierwsza okruszyna soli, która w trawę upadła, wywołała formalną wśród drobiazgu rewolucyę: oburzyły się, zakrzątały i — znikły.

Po za gęstwiną karłów drzewnych, zblizka imponująco wyglądających, widniał — wzhosząc się na horyzoncie — bór prawdziwy. Kilkomilowa odległość złudnie go do zabawek dziecinnych czyniła podobnym.

Wśród zielonych i zwartych ścian, na tle rozściełającego się gazonu sterczał dumnie pałac, wspaniała rezydencya, o rozmiarach koszar wojskowych i dziwnej mnogości okien. Po obu stronach, niby dla ochrony, miał wielkie, ogrodowe tarasy, zstępujące po pochyłości do rzeki.

Rzeka tam szerokiem rozlewała się korytem. Na przestrzeni, dzielącej zarośla - olbrzymy od drzew miniaturowych, ten nurt oddalony znaczył się tylko niby nicią srebrną.

Cisza w powietrzu wytwarzała rzewny jakiś nastrój...

Włóczęga kończył spożywanie cebuli.

— Południe już — wyrzekł sam do siebie.

Odpowiedział mu dźwięk, który zabrzmiał w powietrzu.—Dzwon... ale nie to majestatyczne kościelnego dzwonu granie, a urywany hałas zwykłego dzwonka sygnałowego, spazmatyczny, przeraźliwy, nie liczący uderzeń, ostro, despotycznie zwołujący.

— Co to? — w zdumieniu rzucił człowiek. Ciszę wielką zmącił ten dźwięk— jak drzemanie wielkiego stawu mąci rechot żabi.

— Aha! — przemknęło przez głowę człowieka—śniadanie w pałacu. (I ramionami ściskając, dodał:) Jak oni się tam muszą obżerać!...

Nie był to chłopak zły z gruntu, lecz skutkiem częstego obcowania z więzieniem i koszarami, pałał nienawiścią dla wielkich gmachów, zwłaszcza—niepotrzebnych...

Ze smakiem jeszcze chrupał cebulę, szczęśliwy swobodą, wałęsaniem się ustawicznem, które go czyniło panem uczynków jego i dawało możność zdobycia dla zahartowanego żołądka ilości potrzebnej surowizny, jarzyn. Jednocześnie wyobraźnia przesuwała mu przed oczyma przepych ucztowania tam — na górze. Obliczał ilość potraw, wyobrażał sobie, w jak dziwnym podawane są porządku (boć przecież są bogacze jadający zupę na ostatku), o rozmaitości ich rozważał, o półmiskach wyzłacanych, obrusach z ażurowymi szlakami i — o winie przeważnie, o winie, płynącem tam strumieniami, jak ta oto rzeka...

Więc z gestem gniewnym dodał: — Łotry — ci panowie!

Skończył śniadanie, kraciastą chustkę złożył, resztę soli starannie w kieszeń schował, wstał, i groźnie zatoczywszy kijem, mruknął: A gdyby tak pójść zobaczyć...

I poszedł energicznym krokiem.

Nic lepszego nie miał do roboty: tu, czy tam obojętnym mu był cel wędrówki.

Musiał szukać mostu, a raz przebywszy rzekę natknął się na ponurą kratę, strzegącą lasku i ogrodu. Znalazł, szczęściem dla siebie, wyłom w murze, więc wdrapał się nań, klnąc groźnie, jak gdyby do szturmu się gotował.

Przed gankiem u głównego wejścia stanął, uderzony ogromem gmachu. Dreszcz po nim przebiegł, lecz dreszcz dziwny, który się odczuwa na widok rzeczy wielkich a martwych.

Ulice szerokie biegły, wijąc się, od podjazdu do kraty, park okalającej. Drogi te, raczej ulice mech porósł obficie, świadcząc o dawno tu już zapewne niewidywanych ciężkich pojazdach, poważnie do domu tego sunących.

Wszystko tu mówiło o niedbalstwie służby. Trawnik nieożywiony kwiatem żadnym, ganki mchem siwym porosłe, okna wielkie, otwarte szeroko, niby usta bezzębne, chłonąć się zdawały ciepło słonecznych blasków.

Jednocześnie było w tem coś wyzywającego: siedziba ta zdradzała moc jakąś, która zbliżenia się niczyjego nie lęka, ani się wstydzi prostego, szorstkiego swego wyglądu.

Wszedł, z kijem w ręku, czapką nasuniętą na oczy i wrogiem wejrzeniem.

Na jednym ze stopni wschodów gankowych siedział starzec nędznie odziany i obcinał małą wazonową różyczkę. Obok stały doniczki różnych kwiatów: lewkonie pospolite, blade goździki, hiacynt biały, spóźniony, wątły, między liście wtulony, podobny wychudłemu w koszulce dziewczęciu.

Trzydzieści sześć rozwartych paszcz olbrzymiego pałacu czyhać się tylko zdawały na pochłonięcie tych wszystkich drobnych roślinek.

Dobrotliwy wyraz twarzy starca łagodząco podziałał na włóczęgę, więc uchyliwszy czapki, przemówił: Niech pan wybaczy—gorąco dziś takie — czy nie mógłbym poprosić o szklaneczkę wina.

Uśmiechnął się stary.

— Nalewki z suszonych owoców — i owszem—odpowiedział łagodnie, rad że ma do kogo przemówić; —nalewki... wina nie pijają tu oddawna.

Usiedli na szerokiej poręczy marmurowych schodów, i gawędząc, wychylili kilka szklanek wodnistej nalewki. Był to niezaprzeczenie równy podział własności.

— Czy państwa niema w domu? pytał obdartus.

Stary zaśmiał się szczerym, dobrym śmiechem. Państwa? — niema ich tu już wcale.

— A dzwonek sygnałowy, który słyszałem przed chwilą; wszak to dzwonek na śniadanie—pytał dalej włóczęga, pewny, że zeń żartują, by tem łatwiej go się pozbyć.

— Nie, bracie, została tu już tylko stara warjatka, która się uparła i tego oto sprzedawać nie chce; a głupstwo robi, bo wszystko w gruzy się wali. Jedynym tu sługą ja jestem, bom za stary, aby porzucać. Praca, widzisz, niewielka, przy osiemdziesięcioletniej pannie. Żyje tylko zupą z mleka, i to po łyżeczce ją spożywa. A wina? — zemdlałaby chyba od zapachu jakiegokolwiek trunku. Ja też nic nigdy nie używam. Może—kiedyś—gdy odbiorę pensyę zaległą... Co zaś do dzwonka obiadowego—to moja panna choć głucha, stale mi dzwonić każe. Ot—przyzwyczajenie stare i —dziwactwo. Bawi ją i cieszy, że ja za sznurek ciągnę; sznurek drga tuż prawie koło niej, tam na górze, a jej się zdaje, że ona dzwonienie słyszy. Mieszka w szczycie domu, pod samym dachem, i wcale stamtąd nie schodzi.

Że śniadania nie jada, to pewne. W sali jadalnej nie bywa u nas nigdy ani żywego ducha.

Włóczęga szklaneczki dokończył w milczeniu, usta rękawem obtarł, i na odchodnem bąknął nieśmiałe jakieś podziękowania słowo.

A potem — do końca dnia dziwnie był zamyślony i wciąż majaczył mu przed oczami obraz wielkiej uczty duchów w ogromnej sali opuszczonego, zamarłego pałacu.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

(-)

Ś. p. Zygmunt Szuch.

Wielki i szczery żal wywołał w całej naszej okolicy przedwczesny zgon doktora Zygmunta Szucha. Zacny człowiek, dobry lekarz, serdeczny towarzysz i przyjaciel wielu w okolicy naszej, cieszył się ogólną wziętością i sympatyą, już to z powodu swego prawego, otwartego charakteru, już to dla zawsze wesołego usposobienia i pogody umysłu: tę pogodę wszędzie wnosił z sobą, czy przybywał do domu, jako lekarz, czy jako gość lub przyjaciel — przy tem wszystkiem dobry polak, gorący patryota, z zapałem przyjmujący i broniący każdej nowej, szlachetnej idei, —umiarkowany i równy w całem swem życiu i stosunkach, ś. p. Zygmunt był ogólnie lubiany i szanowany, i nie dziw, że pozostawił po sobie taką próżnię w całej okolicy, tak go brakuje wszędzie i każdemu: taki smutek pozostawia po sobie tylko prawdziwie dobry i pożyteczny człowiek. A zginął, jako żołnierz na polu walki, bo przy łożu ubogiego chorego, gdzie sam padł na chorobę sercową. Chorobę tę ś. p. Zygmunt od kilku miesięcy odkrył i badał jej postępy i kilkakrotnie w kółku swych znajomych przepowiadał, że prędko pożegna ich na zawsze. Wszyscy jednak, nawet koledzy lekarz, przyjmowali te przepowiednie za żart, gdyż wobec świetnego wyglądu i humoru, nawet największy pesymista nie podejrzewał, że one tak nieubłaganie prędko się spełnią i że śmierć wyrwie go z pośród nas tak kochanego, tak pracowitego, tak potrzebnego: nie było bowiem wypadku, żeby, czy to ze względu na złą drogę, lub późną noc, nie podążył wezwany, jako lekarz, z pomocą i radą — do bogatego, czy do biedaka.

S. p. d-r Zygmunt Szuch, syn również znanego lekarza na Podolu, urodził się, kształcił i całe swe życie przebył na Podolu. Gimnazyum ukończył w Kamieńcu, a uniwersytet świetnie w Kijowie, po opuszczeniu którego zajmował się praktyką lekarską w rozmaitych miejscowościach Podola, a od lat 10-ciu stale osiadł w Starej Sieniawie. Ś. p. d-r Szuch był spokrewniony z wielu rodzinami ziemiańskiemi Podola i Wołynia. Przed pół rokiem stracił żonę, która osierociła jego i dwoje nieletnich dzieci. Śmierć ta była jednym z powodów rozwoju choroby sercowej, która tak wcześnie, bo w 46 roku życia zabrała go z pośród nas.

W czasach rozmaitych epidemii: cholery azyatyckiej, tyfusu plamistego, z narażeniem zdrowia i życia przenosił się sam do zagrożonych miejscowości i tam walczył z chorobą. Podczas ostatniej takiej epidemii w ogromnej wsi Tereszpolu, zaraził się tyfusem, po przebyciu którego, nie podnosząc się jeszcze z łóżka, zapadł na zapalenie płuc z przewlekłą gorączką, co było głównym powodem jego sercowej choroby.

Głęboki żal pozostawił po sobie ś. p. Zygmunt nie tylko w sercach swej rodziny i najbliższych, ale i tych wszystkich, którzy go poznali; pozostawił po sobie szczerbę w naszem życiu towarzyskiem, która nie tak prędko wyrówna się. W końcu pozostawił niezastąpione miejsce lekarza, na którem wiele otarł łez biedakom swą bezinteresowną pracą i obszerną wiedzą.

Syn ukochanego przez siebie Podola, jako rolnik przy pracy koło ziemi, spoczął w tej ziemi, w dniu 21-ym grudnia 1907 roku, która niech mu lekką będzie, a najtrwalszym i najpiękniejszym pomnikiem, serca nasze i wdzięczna o nim pamięć.

I. N. Z.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1908.

Od Redakcyi i Administracyi.

TRZECI ROK ISTNIENIA.

„Dziennik Kijowski", pierwsze i jedyne polskie pismo codzienne na Rusi, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym, wychodzić będzie **w roku 1908 na warunkach dotychczasowych.**

Coraz większe moralne i materyalne poparcie społeczeństwa naszego i stałe zwiększanie się koła prenumeratorów i czytelników „Dziennika Kijowskiego" daje możność przystąpić do **dalszych ulepszeń w treści i układzie pisma.**

Specyalnie zwróconą będzie uwaga na działy: **informacyjny i literacki.**

Dział **telegramów własnych** znacznie został rozszerzony.

Również informacye **ekonomiczne** prowadzone będą szybko i regularnie.

W dziale **literackim** „Dziennik Kijowski" pomieszczać będzie w odcinkach utwory beletrystyczne, oryginalne i tłumaczone, przeglądy i sprawozdania literackie i artystyczne, kroniki z życia zagranicznego, fejletony.

Wobec wprowadzonych zmian i ulepszeń redakcyjnych, administracya „Dziennika Kijowskiego" postanowiła wprowadzić niezbędne techniczne ulepszenia: w pierwszym zaś rzędzie zamianę maszyn płaskich na rotacyjne, co umożliwi pomieszczanie w piśmie ostatnich wiadomości telegraficznych, nadchodzących w nocy.

Dla dokładnego uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki w nadsyłaniu pisma prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty.

W zawiadomieniach o odnowieniu prenumeraty prosimy wskazywać **dokładny** i czytelnie napisany **adres.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej